

# PORADNIK JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1964



(224)



## KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (naczelný redaktor) doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki.  
Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

## TREŚĆ NUMERU

	Str.
JANINA WÓJTOWICZ: O cechach mazowieckich w gwarach między Wisłą i Sanem . . . . .	337
JERZY PELC: Analiza logiczna czasów gramatycznych w ujęciu Jana Reichenbacha . . . . .	341
RECENZJE	
ANDRZEJ K. BOGUSŁAWSKI: Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich . . . . .	357
KRYSTYNA DŁUGOSZ: Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego . . . . .	362
W. D.: Objąsnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	364

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10.  
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31  
wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10

Nakład 2100 + 140. Ark. wyd. 2,75, druk. 2. Papier ilustr. kl. V 70 g 70 × 100.  
Oddano do składu 13.X.1964 roku. Podpisano do druku w listopadzie 1964 roku.  
Druk ukończono w listopadzie 1964 roku. Zam. 3379, Z-82. Cena 6 złotych.

LUBELSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE IM. PKWN — LUBLIN, UL. UNICKA 4



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

## O CECHACH MAZOWIECKICH W GWARACH MIĘDZY WISŁĄ I SANEM

Od czasu, gdy Komisja Językowa AU uznała za bardzo pilne i ważne zadanie sprawę konsekwentnego i ścisłego zbadania gwar między Wisłą i Sanem<sup>1</sup>, przybyło dialektologii polskiej kilka drobnych prac monograficznych i dwie większe dotyczące części gwar na obszarze dawnej Puszczy Sandomierskiej<sup>2</sup>. Nie ma jednakże do tej pory opisu gwar między Wisłą, Sanem, Wisłoką i Wisłokiem, jakkolwiek obszar ten w naturalny sposób odcina się od przyległych do niego części kraju i może być przedmiotem oddzielnej monografii gwarowej. Podstawę wieloboku wykreślonego ramionami Wisły, Sanu, Wisłoki i Wisłoka stanowi próg Pogórza Karpackiego. Tak wyodrębniający się teren łączy to, że został, ze względu na nie sprzyjające warunki geograficzne, dość późno skolonizowany (przynajmniej w niektórych częściach), i że jego kolonizacja była różnokierunkowa, stąd charakter gwar tego obszaru niejednolity i mieszany<sup>3</sup>.

Wiadomości o zasiedleniu dawnej Puszczy Sandomierskiej nie są wyczerpujące i główne ich źródło stanowi do dziś praca M. Dobrowolskiej<sup>4</sup>, dająca charakterystykę tego tak bardzo zróżnicowanego środowiska geograficznego i wyjaśniająca rolę warunków geograficznych w kolonizacji tych terenów. Granice faktów językowych mogą informować nas o kierunku ruchów osiedleńczych i o pochodzeniu osadników. Z tego

<sup>1</sup> Materiały i Prace Komisji Językowej A. U. t. III, cz. I, s. 85.

<sup>2</sup> K. Nitsch i I. Stein: *Zapiski gwarowe ze środkowej Galicji*. MPKJ VII. E. Klich: *Narzecze wsi Borki Nizińskie*. Prace Komisji Językowej A. U. nr 2. s. 107.

S. Bąk: *Morfologia gwary „lasowskiej”*. Sprawozdania PAU XXXIII, s. 6—13 oraz Spraw. T. N. Lwów,, t. VI.

S. Pastuszeńko: *Mazowieckie (i ruskie) cechy dialektyczne między dolną Wisłoką i dolnym Sanem*. Lud Słowiański, t. I, z. 1, s. 139—168.

<sup>3</sup> M. Karaś: *Z problematyki gwar mieszanych i przejściowych*. Język Polski XXXVII, z. 4, s. 292.

<sup>4</sup> M. Dobrowolska: *Osadnictwo Puszczy Sandomierskiej między Wisłą i Sanem*. Krak. Odcz. Geogr. Kraków 1931 r., nr 14.



względu geografia lingwistyczna zajmuje w mej pracy<sup>5</sup> poświęconej tym terenom dość dużo miejsca, a treść niniejszego artykułu stanowi analizę geograficznych zasięgów niektórych faktów językowych na obszarze dawnej Puszczy Sandomierskiej. Podstawą analizy są materiały zebrane przeze mnie w latach 1957—1962<sup>6</sup>.

Od dawna wiadomo, że na obszar gwarowy między Wisłą i Sanem zawędrowało wiele cech, które spotykamy również na Mazowszu. Czyta się również o tym, że gwarowe cechy mazowieckie przysły na ten teren drogą kolonizacji mazowieckim elementem osadniczym.

Podsumowania tych poglądów dokonał K. Nitsch w artykule „Co wiemy naprawdę o dialektach ludowych XVI wieku”<sup>7</sup>. Czytamy tam następujące sformułowanie dotyczące mazowieckiej ekspansji: „...cechy mazowieckie szerzyły się w górę Wisły mniej więcej od ujścia Wieprza bezpośrednio, ale do puszczy sandomierskiej na pewno drogą kolonizacji”<sup>8</sup>. W pracach historycznych trudno by znaleźć potwierdzenie tej hipotezy. Osadnictwo Puszczy Sandomierskiej nie jest jeszcze dokładnie zbadane, w każdym razie nie na tyle, by można było odpowiedzieć na pytanie, skąd przybyli osadnicy doliny Łęgu, Babulówki, okolic Kolbuszowej i Raniżowa. Z wspomnianej pracy Dobrowolskiej dowiadujemy się tylko o tym, jaki był charakter kolonizacji i w jakim mniej więcej okresie zasiedlane były poszczególne części Puszczy Sandomierskiej. Najwcześniej skolonizowane zostały doliny Wisły, Wisłoki, Sanu, także pas urodzajnych lessów, którym poszła później znana droga doby piastowskiej Kraków — Dębica — Rzeszów — Przemyśl<sup>9</sup>. Najtrudniejsza do zdobycia, najdłużej bezludna była środkowa część Puszczy Sandomierskiej, skolonizowana dopiero w XVII w. i później.

Rozważając problem ekspansji mazowieckich cech gwarowych K. Nitsch wymienia jako tzw. mazowizmy: 1) bezdźwięczną fonetykę międzywyrazową, 2) twardość grupy *li*, 3) twardą wymowę grupy *śf'*, 4) typ: *dobrégo, tańęgo*, 5) twardą wymowę w formach *nogamy, dáj my*.

<sup>5</sup> Przygotowywana monografia nosi tytuł: *Gwary między Wisłą, Sanem, Wisłoką, Wisłokiem*. Cz. I. Fonetyka.

<sup>6</sup> Podaje wykaz zbadanych miejscowości w takiej kolejności, jak są na mapach: 1. Gorzyce, 2. Wielowieś, 3. Zbydniów, 4. Sale, 5. Jamnica, 6. Dąbrowica, 7. Jadachy, 8. Tarnowska Wola, 9. Burdze, 10. Nowosielec, 11. Jata, 12. Bojanów, 13. Poręby Dębskie, 14. Wola Baranowska, 15. Dymitrów, 16. Kęblów, 17. Kliszów, 18. Łysaków, 19. Chorzelów, 20. Hyki-Dębiaki, 21. Przyłek, 22. Cmolos, 23. Lipnica, 24. Nart Nowy, 25. Groble, 26. Kopki, 27. Jelna, 28. Górno, 29. Mazury, 30. Zembrza, 31. Widełka, 32. Domatków, 33. Niwiska, 34. Rzochów, 35. Tuszyna, 36. Korzeniów, 37. Brzeźnica, 38. Ocieka, 39. Kamionka, 40. Cicha Wola, 41. Nienadówka, 42. Wólka Niedźwiecka, 43. Gwizdów, 44. Budy Łańcuckie, 45. Potok, 46. Medynia, 47. Jasionka, 48. Trzebownisko, 49. Klęczany, 50. Witkowice.

<sup>7</sup> Wybór Pism Polonistycznych. t. IV, Wrocław — Kraków 1958 r., s. 387—408.

<sup>8</sup> Ibidem s. 390.

<sup>9</sup> Natanson-Leski: *Zarys granic i podziałów Polski najstarszej*. Wrocław 1953 r., s. 184.

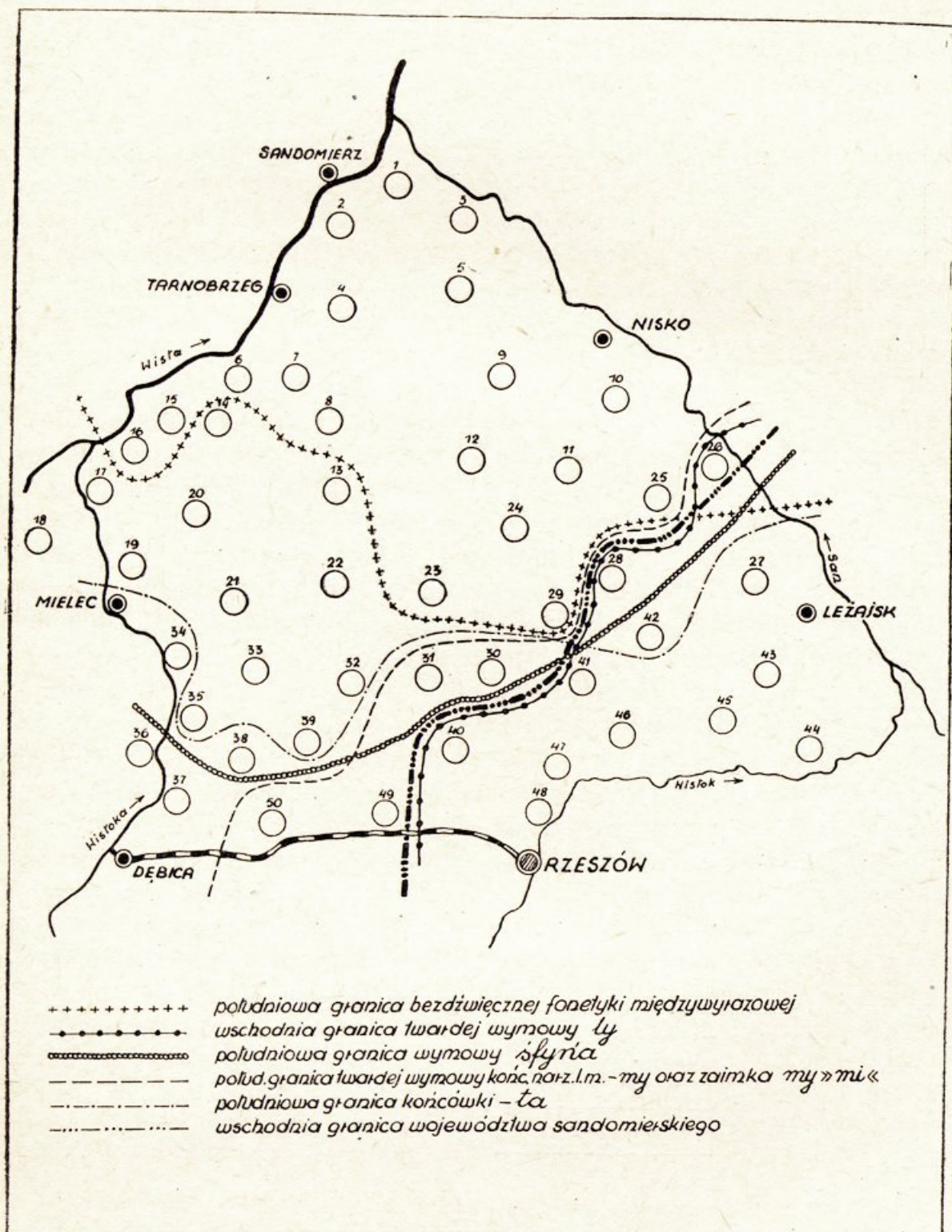
6) ty  
rymi  
Zan  
nej Pa  
je nie  
na uw





6) typ: *tšymáj*, 7) końcówkę 2 os. -ta oraz kilka faktów leksykalnych, którymi tutaj zajmować się nie będę.

Zasięg wszystkich omówionych faktów językowych na obszarze dawnej Puszczy Sandomierskiej przedstawiam na dwóch mapach, grupując je nie z względu na wspólną genezę czy charakter zjawiska, ale mając na uwadze wyłącznie podobieństwo rysunku izoglos.



Mapa 1







Wszystkie cechy przedstawione na mapie nr 1 mają bardzo szeroki zasięg. Nie tworzą one w widłach Wisły i Sanu wyspy językowych cech mazowieckich, lecz sięgają tam jako naturalne przedłużenie stanu panującego w gwarach lubelskich i północnomazowieckich<sup>10</sup>.

Mapa grupuje zjawiska o bardzo charakterystycznym przebiegu izoglos. Obiegają one środek Puszczy Sandomierskiej tworząc jakby „worek”, w którym mieszczą się następujące tzw. mazowizmy: rozszerzona wymowa samogłoski *ę* oraz powiązane z nią zjawiska: przejście grupy *eN* w *âN*, *aN*, wymowa: *bokâm*, *bokâm*, *drugâmu*, *drugâmu*, tu też występuje końcówka *-ygo* oraz formy: *dâj*, *tšymâj* (w sąsiednich wsiach *dej*, *tšymâj*). Trzeba jeszcze dodać, że we wsiach środkowej części Puszczy występuje twarda wymowa grupy *śf*, *ćf*, *źv*, którą jako bardzo konsekwentną notowałam tylko w p. 11, ale która, jak wiadomo<sup>11</sup>, występowała w powiecie niżańskim i przyległych.

Ujawnione na załączonych mapach dwa różne układy cech o tym samym, jak się przyjmuje, pochodzeniu mogą sugerować dwa okresy ekspansji cech mazowieckich i dwa, jak się zdaje, sposoby dotarcia tych cech na omawiany teren.

Można przypuszczać, że cechy językowe przedstawione na mapie nr 1 obejmujące prawie cały badany obszar, dotarły tu nie tyle dzięki kolonizacji mazowieckim elementem osadniczym, lecz rozprzestrzeniły się wtedy, „...kiedy ludne Mazowsze... zaczęło ekspandować, w tym wypadku w górę Wisły. A, że się to nie stało przed połową wieku XV, możemy epokę omawianych tu mazowizmów określić na czas mniej więcej 1450—1470”<sup>12</sup>. Cechy te obejmujące część Lubelszczyzny, Radomskiego i Sandomierskiego dotarły na interesujący nas obszar dzięki wpływowi jednych gwar na drugie.

Wyodrębniony na mapie nr 2 zespół kilku cech występujących w środku Puszczy Sandomierskiej, tzn. na obszarze zaludnionym później, pozwala przypuszczać, że miała tu miejsce kolonizacja takim elementem osadniczym, który do środka Puszczy przyniósł obce zupełnie wsiom okolicznym cechy językowe. Cechy te mogły później nieco się rozszerzyć lub skurczyć, co dało dziś w rezultacie zasięgi izoglos dość różne i kapryśnie przebiegające. Jeśli osadnicy przybyli na teren ten z dalekiego Mazowsza, zastanawiające jest, dlaczego nie przynieśli z sobą innych reprezentatywnych cech mazowieckich. Gdy ukażą się monografie fonetyczne gwar mazowieckich i Atlas Gwar Lubelskich, będzie można

<sup>10</sup> Por. S. Urbańczyk: *Zarys dialektologii polskiej*. Warszawa 1962 r., mapa nr 1: Zasięg bezdźwięcznej fonetyki międzynarodowej, końcówki *-my*; mapa nr 6: zasięg wymowy *šfyńa*; mapa na s. 50: zasięg końcówki *-ta* w 2. os. 1. mn.; zasięg twardej wymowy spółgłoski *l* przed i omówiony jest na s. 32. tego podręcznika.

<sup>11</sup> K. Nitsch: *Dialekty Języka Polskiego*. Wybór Pism Polonistycznych t. IV, Wrocław — Kraków 1958, s. 44 oraz S. Pastuszeńko op. cit. mapa nr 2.

<sup>12</sup> K. Nitsch op. cit. s. 391.



rozstrzygnąć, czy cechy, które nazywamy mazowizmami, nie są umotywowane bliskim sąsiedztwem Lubelszczyzny.

Na obydwu mapach zaznaczona jest dawna wschodnia granica województwa sandomierskiego<sup>13</sup>. O tę granicę oparły się (z małymi zmianami) wszystkie tu przedstawione zjawiska. Może się wydać dziwne, dlaczego granica ta stanowiła tamę także dla zjawisk językowych, które dostały się na ten teren później, razem z osadnikami przybywającymi do środkowej części Puszczy Sandomierskiej w czasie, gdy granica ta straciła już swe polityczne znaczenie. Może czynnikiem hamującym rozprzestrzenianie się cech językowych był fakt następujący: granica województwa sandomierskiego straciwszy swe polityczne znaczenie pozostała długo granicą różnych własności: na wschodzie prywatnej, na zachodzie i północy królewskiej<sup>14</sup>.

*Janina Wójtowicz*

<sup>13</sup> *Atlas historyczny Rzeczypospolitej Polskiej*. Opr. Aleksander Jabłonowski, Warszawa — Wiedeń 1899—1904.

<sup>14</sup> Za zwrócenie uwagi na taką możliwość interpretacji dziękuję p. drowi H. Rutkowskiemu z Instytutu Historycznego PAN.



## ANALIZA LOGICZNA CZASÓW GRAMATYCZNYCH W UJĘCIU JANA REINCHENBACHA

(Dokończenie)

W poprzednim zeszycie „Poradnika” opublikowałem pierwszą część przekładu rozważań znanego logika, profesora Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, Hansa Reichenbacha, na temat czasów gramatycznych czasownika. Obecnie przedstawiam dokończenie tego rozdziału, zaczerpniętego — przypominam — z książki pt. „Elements of Symbolic Logic” (New York 1948, the Macmillan Company, rozdz. VII „Analysis of Conversational Language”, s. 287—298). Aby wydrukowane niżej uwagi stały się w pełni zrozumiałe, konieczne jest przeczytanie pierwszej ich części, w szczególności zaś zapamiętanie oznaczeń literowych, stosowanych przez autora. Wymieńmy je dla wygody czytelników. „E” symbolizuje punkt, czyli moment czasowy, w którym zaszło zdarzenie opisane w danym zdaniu; jest to tzw. punkt zdarzenia. „S” symbolizuje punkt czasowy, czyli moment, w którym wygłasza się lub pisze dane zdanie; jest to tzw. punkt mowy. „R” symbolizuje punkt czasowy, czyli moment, do którego dane zdanie jako całość się odnosi. Strzałka „→” symbolizuje kierunek przebiegu czasu. Niekiedy E lub R nie są punktami czasowymi, lecz odcinkami; wtedy mianowicie, gdy opisywane zdarzenie trwa w czasie, bądź — odpowiednio — gdy dane zdanie jako całość odnosi się nie do jednego punktu czasowego, a więc bardzo krótkiej chwili, lecz do dłuższego okresu, czyli odcinka czasu. Oprócz schematu strzałki czasu autor posługuje się formułami, złożonymi z wymienionych liter oraz przecinka „,” i pauzy „—”. Przecinek symbolizuje koincydencję, czyli tożsamość punktów oznaczonych literami stojącymi przed przecinkiem i po przecinku; pauza zaś symbolizuje następstwo czasowe punktu oznaczonego literą figurującą po pauzie względem punktu oznaczonego literą występującą przed pauzą. Tak więc z formuły np. „E — R — S” odczytać można, że zdarzenie opisywane zaszło przed punktem odniesienia, który z kolei jest wcześniejszy od momentu wygłoszenia danego zdania; natomiast formuła „S, R — E” głosi, że dane zdanie odniesiono do tego samego momentu, w którym się je wygłasza, opisuje zaś ono jakies zdarzenie przyszłe, a zatem późniejsze niż punkt mowy i zarazem odniesienia.

Główna idea Reichenbacha polega na tym, że w toku analizy czasów gramatycznych czasownika, jako tzw. symbolu samozwrotnego, należy



uwzględnić stosunki zachodzące między wymienionymi trzema punktami, nie zaś — jak to czynią niektórzy gramatycy — tylko stosunki między dwoma punktami, mianowicie momentem, w którym wygłasza się dane zdanie, a momentem, w którym zachodzi opisane w tym zdaniu zdarzenie. W poprzednio drukowanej części rozważań autor zajmował się analizą zdań prostych, w niniejszej przystępuje do analizy zdań złożonych, a w związku z tym do omówienia wybranych przykładów stosowania zasad następstwa czasowego. Głównym rezultatem całokształtu analiz jest uporządkowanie czasów gramatycznych i ich poprawna logicznie klasyfikacja, uwzględniająca tradycyjne nazwy poszczególnych czasów, obok ich nazw nowych, proponowanych przez autora.

We wstępie do publikowanego poprzednio fragmentu napisałem parę słów o Janie Reichenbachu i jego poglądach, zwłaszcza zaś o tych, które głosi w cytowanym dziele; nie ma więc potrzeby powtarzać tego obecnie. Warto natomiast lekturę części drugiej poprzedzić krótkim komentarzem, dotyczącym pojęć logicznych, które występują w tekście.

Oto termin „modalny”, czyli — u niektórych autorów polskich — „sposobowy”. Ze względu na modalność dzielimy zdania na kategorię, tj. wyrażające konieczność, np. za pomocą słów „konieczne jest...”, „musi”, dalej — problematyczne, tj. wyrażające możliwość, np. za pomocą słów „możliwe...”, „może”, wreszcie — asertoryczne, tj. orzekające bez uciekania się do wymienionych wyrażen modalnych. Do modalnych zalicza się także zdania wyrażające niemożliwość. Obok terminów modalnych, a więc słów takich, jak „konieczny”, „możliwy”, „niemożliwy” itp., funkcję wyrażania modalności wypowiedzi spełniać mogą m. in. niektóre formy czasownika, np. w pewnych językach tryb warunkowy bądź łączący.

Drugim terminem wymagającym wyjaśnienia jest „symbol niezwrotny”. Miano „niezwrotnych” nadajemy łącznie stosunkom, czyli relacjom zarówno przeciwzwrotnym, jak półzwrotnym. Podobieństwo czy równość to relacje zwrotne, starszeństwo bądź wyższość — przeciwzwrotne, podziwianie lub szacunek — półzwrotne, gdyż niekiedy przebiegają tylko w jednym kierunku, niekiedy zaś także z powrotem, tj. „z wzajemnością”. Nazwa pewnej relacji niezwrotnej będzie więc symbolem niezwrotnym, np. właśnie „starszeństwo”, „szacunek” itp.

Ostatnie wyjaśnienie terminologiczne dotyczy użytego w przypisku wyrażenia „funkcja dwuargumentowa”. Funkcja jest to wyrażenie zawierające zmienne; dwuargumentowa — gdy zawiera dwie zmienne, jak np. „x widzi y” czy — po oznaczeniu słowa „widzi” symbolem „f” — „f (x, y)”.

Powyższe wyjaśnienia powinny wystarczyć, jeśli idzie o stronę logiczną wywodów Reichenbacha.

Na zakończenie jedna jeszcze uwaga. Opublikowany w tym i poprzednim zeszycie „Poradnika” przykład rozdziałku z książki Reichenbacha



stanowi drobną zaledwie częśćkę jego analiz języka etnicznego. Poza tym znajdujemy wśród nich m. in. omówienie zagadnień takich, jak: imiona własne; interpretacja logiczna przydawki i okolicznika jako deskrypcji; rzeczowniki oderwane a tzw. funkcje zdarzeniowe oraz rzeczowe; zaimki wskazujące jako wyrażenia samozwrotne; przymiotnik i przysłówki a funkcja typu wyższego; zastosowanie funkcji deskrypcyjnych do analizy syntaktycznej; syntaktyczna, semantyczna i pragmatyczna rola wyrażen języka etnicznego i terminów logicznych; rozróżnienie wyrażen denotatywnych i ekspresywnych; klasyfikacja logiczna części mowy — i wiele innych. Uwagi Reichenbacha są niezwykle interesujące i oryginalne, a przy tym oparte na osiągnięciach nowoczesnej logiki. Dlatego też mogę gorąco polecić czytelnikom lekturę tej książki. Możliwe też, że w przyszłości na kartach „Poradnika” znajdzie się miejsce dla innego jeszcze fragmentu „Elementów logiki symbolicznej” — a jeśli ten typ rozważań spotka się z zainteresowaniem językoznawców — kto wie, może z czasem powstanie coś w rodzaju stałej rubryki logicznej w którymś z periodyków językoznawczych. Myślę, że byłoby to pożyteczne.

#### CZASY GRAMATYCZNE CZASOWNIKÓW

##### CZĘŚĆ II: ZDANIA ZŁOŻONE, NASTĘPSTWO CZASÓW GRAMATYCZNYCH I ICH KLASYFIKACJA LOGICZNA<sup>1</sup>

Gdy kilka zdań wiąże się w zdanie złożone, wówczas czasy gramatyczne poszczególnych zdań składowych są wzajemnie dostosowane, zgodnie z pewnymi regułami, którym gramatycy nadali nazwę reguł następstwa czasów gramatycznych. Możemy reguły te rozumieć jako zasadę, głoszącą, że chociaż zdarzenia, do których odnoszą się poszczególne zdania składowe, mogą się znajdować w różnych punktach czasowych, to jednak punkt odniesienia winien być ten sam dla wszystkich zdań składowych; zasada ta — powiadamy — wymaga stałości punktu odniesienia. A zatem czasy gramatyczne w zdaniu „Wysłałem był list, gdy Jan przyszedł i opowiedział mi nowiny”<sup>2</sup>, można na diagramie przedstawić w następujący sposób:

$$\begin{array}{l}
 \text{I zdanie: } E_1 - R_1 \quad - S \\
 \text{II zdanie: } \quad \quad R_2, E_2 - S \\
 \text{III zdanie: } \quad \quad R_3, E_3 - S
 \end{array} \quad (1)$$

Tu trzy punkty odniesienia pokrywają się. Niepoprawne by było powiedzenie „I had mailed the letter when John has come”; w tym złożeniu uległby zmianie punkt odniesienia. Jako inny przykład rozważmy zdanie

<sup>1</sup> Podtytuł pochodzi od tłumacza — (przyp. tłum.)

<sup>2</sup> I had mailed the letter when John came and told me the news.



złożone „I have not decided which train I shall take”<sup>3</sup>. Następujący diagram wskazuje, że zdanie to czyni zadość regule stałości punktu odniesienia:

$$\begin{array}{l} \text{I zdanie: } E_1 - S, R_1 \\ \text{II zdanie: } \quad S, R_2 - E_2 \end{array} \quad (2)$$

Tutaj niepoprawne by było powiedzenie: „I did not decide which train I shall take”.

Gdy punkt odniesienia znajduje się w przeszłości, a zdarzenie pokrywa się z punktem mowy, należy zastosować czas gramatyczny  $R - S, E$ . W tym znaczeniu bywa używana forma „he would do”, którą można traktować jako powstałą z prostego czasu przyszłego „he will do” przez przesunięcie w tył punktów  $R$  oraz  $E$ . Mówimy np. „I did not know that you would be here” („nie wiedziałem, że tutaj będziesz” — przyp. tłum.); ilustracją tego zdania jest następujący diagram:

$$\begin{array}{l} \text{I zdanie: } R_1, E_1 - S \\ \text{II zdanie: } R_2 \quad - S, E_2 \end{array} \quad (3)$$

Sformułowanie „I did not know that you were here” ma nieco inne znaczenie: jest ono poprawne tylko wtedy, jeżeli fakt obecności danej osoby tutaj — obejmuje również ów miniony czas, którego dotyczy zdanie „I did not know”, czyli jeśli osoba ta była tutaj już wtedy, gdy o tym nie wiedziałem. Nawiasem mówiąc, w zdaniach tych formy „would be” i „were” nie spełniają funkcji modalnej wyrażania nierzeczywistości; to znaczy nie jest to tryb warunkowy (conditional) ani łączący (subjunctive), gdyż nie kwestionuje się faktu, o którym mowa. Funkcję niemodalną ilustruje zdanie „I did not know that he was here”, natomiast sformułowanie „that he were here” jest tutaj niepoprawne<sup>4</sup>.

Gdy dodaje się określenie czasu, np. w postaci słów takich, jak „teraz” czy „wczoraj”, czy wreszcie niezwrótnego symbolu, w rodzaju „7 listopada 1944 r.”, to dotyczy ono nie danego zdarzenia, lecz punktu odniesienia w rozpatrywanym zdaniu. Mówimy „Spotkałem go wczoraj”; to, że słowo „wczoraj” odnosi się tutaj do opisanego zdarzenia, pochodzi stąd tylko, iż pokrywają się punkty odniesienia i zdarzenia. Gdy mówimy „Spotkałem był go wczoraj”, wówczas to, co było wczoraj, jest punktem odniesienia, a owo spotkanie mogło nastąpić przedwczoraj. Będziemy zatem mówili o pozycyjnym użyciu punktu odniesienia; punkt odniesienia występuje tu jako nosiciel stanowiska czasowego. Z takim przynajmniej użyciem mamy do czynienia w języku angielskim. Po-

<sup>3</sup> Nie zdecydowałem się, którym pociągiem będę jechał. Zamiast „będę jechał” poprawniej byłoby „pojadę”, ale ta forma nie tak dokładnie oddaje zwykły czas przyszły, użyty w angielskim zdaniu podrzędnym. (przyp. tłum.)

<sup>4</sup> Sens tego zdania jest taki: nie wiedziałem, że tutaj jest oraz był (od momentu, do którego odnosi się zdanie nadrzędne), w drugim wariantcie zdania podrzędnego zamiast „jest” występuje „byłby”.



dobnie się dzieje, gdy punkty czasu zestawiamy za pomocą słów takich, jak: „kiedy”, „zanim” lub „potem” czy „skoro”; wówczas zestawienie to odnosi się bezpośrednio do punktów odniesienia, nie zaś do zdarzeń. Oto np. w przytoczonym wyżej przykładzie (1) punkty czasu, które zostały za pomocą słowa „gdy” ulokowane w tym samym miejscu, są to punkty odniesienia trzech zdań składowych, natomiast zdarzenie z pierwszego zdania poprzedza zdarzenia z drugiego i trzeciego. Rozważmy teraz zdanie „How unfortunate. Now that John tells me this I have mailed the letter”<sup>5</sup>. Czasem, który został tu zidentyfikowany z momentem opowiedzenia nowin przez Jana, nie jest czas wysłania listu, lecz punkt odniesienia drugiego zdania składowego, identyczny z punktem mowy; mamy zatem następujący schemat:

$$\begin{array}{l} \text{I zdanie:} \quad S, R_1, E_1 \\ \text{II zdanie:} \quad E_2 - S, R_2 \end{array} \quad (4)$$

Dlatego też niepoprawne byłoby powiedzenie: „Now that John tells me this I mailed the letter”.

O ile stosunkiem czasów, który zachodzi między punktami odniesienia, nie jest identyczność, tylko następstwo, tj. o ile powiedziano, że jeden znajdować się ma przed drugim, wówczas nie da się, oczywiście, zachować zasady stałości punktu odniesienia. W zdaniu „he telephoned before he came”<sup>6</sup> ustala się, że  $R_1$  ma być przed  $R_2$ ; ale przynajmniej użyte tu czasy gramatyczne mają tę samą strukturę. Inaczej rzecz się ma w przykładzie „he was healthier when I saw him than he is now”<sup>7</sup>. Tu mamy taką strukturę:

$$\begin{array}{l} \text{I zdanie:} \quad R_1, E_1 - S \\ \text{II zdanie:} \quad R_2, E_2 - S \\ \text{III zdanie:} \quad S, R_3, E_3 \end{array} \quad (5)$$

W takich przypadkach regułą stałości punktu odniesienia zastępuje bardziej ogólna zasada pozycyjnego użycia punktu odniesienia. Dlatego pierwszą z tych reguł należy uważać za przypadek szczególny, występujący wówczas, gdy stosunkiem czasowym między porównywanymi punktami odniesienia jest identyczność.

Nawiasem mówiąc, przyjęte w języku angielskim stosowanie czasu gramatycznego simple past tam, gdzie inne języki używają czasu present perfect, jest być może wynikiem ścisłego stosowania się do zasady pozycyjnego użycia punktu odniesienia. Gdy mówimy: „this is the man drove the car”<sup>8</sup>, posługujemy się czasem gramatycznym simple past w zdaniu podrzędnym, gdyż wspomniana zasada pozycyjności zmusiłaby nas do tego, skoro tylko dodalibyśmy określenie czasu takie, jak w zdaniu „this

<sup>5</sup> „Jak to niedobrze. Teraz kiedy Jan mi to mówi, ja już wysłałem ten list” — (przyp. tłum.)

<sup>6</sup> „Telefonował, zanim przyszedł” — (przyp. tłum.)

<sup>7</sup> „Był zdrowszy, gdy go widziałem, niż teraz” — (Przyp. tłum.)

<sup>8</sup> „To jest człowiek, który prowadził samochód” — (przyp. tłum.)



is the man who drove the car at the time of the accident" <sup>9</sup>. Język niemiecki stawia tu present perfect i powyższe zdanie należałoby przełożyć na: „dies ist der Mann, der den Wagen gefahren hat” <sup>10</sup>. Mimo że to wydaje się lepsze od wersji angielskiej, ma jednak wadę ujawniającą się po dodaniu określenia czasu. W niemieckim zmuszeni jesteśmy ów okolicznik czasu odnieść do samego zdarzenia, nie zaś do punktu odniesienia, jak to widać z przykładu: „dies ist der Mann, der den Wagen zur Zeit des Unglückfalles gefahren hat” <sup>11</sup>. W przypadkach tego rodzaju język może uczynić zadość albo zasadzie stałości punktu odniesienia, albo też zasadzie pozycyjnego użycia punktu odniesienia, nigdy zaś obu tym zasadom zarazem.

Użycie gramatycznych czasów przyszłych wiąże się niekiedy z pewnymi odchyleniami od pierwotnego znaczenia tych czasów. W zdaniu „Now I shall go” <sup>12</sup> prosty czas przyszły ma znaczenie S, R — E; wynika to z zasady pozycyjnego użycia punktu odniesienia. Natomiast w zdaniu „I shall go tomorrow” <sup>13</sup> ta sama zasada skłania nas do interpretowania czasu przyszłego w formie S — R, E. Prosty czas przyszły można zatem rozumieć dwojako, a że żadne z tych rozumień nie ma przewagi, przeto nie można też któregoś z nich uznać za jedynie poprawne <sup>14</sup>. Dalsze odchylenie występuje w następstwie czasów gramatycznych. Rozważmy zdanie „I shall take the photograph when you come” <sup>15</sup>. Forma „when you will come” byłaby bardziej słuszna; wolimy jednak użyć tu czasu teraźniejszego zamiast przyszłego. Użycie to można interpretować w następujący sposób. Po pierwsze, czas przyszły został zastosowany w zdaniu nadrzędnym w znaczeniu S — R, E; po drugie, zlekceważono w zdaniu podrzędnym punkt mowy. Zlekceważenie to jest możliwe, ponieważ słowo „when” i tak w sposób jasny odnosi punkt odniesienia owego zdania podrzędnego do przyszłego zdarzenia. Podobna anomalia występuje w zdaniu „We shall hear the record when we have dined” <sup>16</sup>, gdzie zasto-

<sup>9</sup> „To jest człowiek, który prowadził samochód w czasie wypadku” — (przyp. tłum.)

<sup>10</sup> „To jest człowiek, który prowadził samochód” — (przyp. tłum.)

<sup>11</sup> „To jest człowiek, który prowadził samochód w czasie wypadku” — (przyp. tłum.)

<sup>12</sup> „Teraz będę szedł” — (przyp. tłum.)

<sup>13</sup> „Pójdę jutro” — (przyp. tłum.)

<sup>14</sup> Różnice między francuskimi formami czasu przyszłego „je vais” i „je verrai” można, jak się zdaje, traktować jako odróżnienie porządku S, R-E od porządku S-R, E.

<sup>15</sup> Odpowiednikiem, nie dokładnym przekładem na polski, byłoby: „Zrobię zdjęcie, gdy przyjdiesz”, dosłownie zaś: „będę robił zdjęcie, gdy przychodzisz”, w drugim zaś wariacie: „gdy będziesz przychodzić” — (przyp. tłum.)

<sup>16</sup> „Będziemy słuchać płyty, gdy zjemy obiad” — to odpowiednik, dosłownie zaś: „gdy zjedliśmy obiad” — (przyp. tłum.)



sowano present perfect zamiast czasu gramatycznego future perfect „when we shall have dined”<sup>17</sup>.

Wracając do ogólnego zagadnienia kolejności chronologicznej wspomnianych trzech punktów, widzimy z naszych tabel, że nie wyczerpaliśmy możliwości uporządkowania tych punktów czasu. Ogółem istnieje 13 możliwości, ale w języku angielskim występuje tylko 6 czasów gramatycznych. Jeśli chcemy usystematyzować możliwe czasy gramatyczne, możemy postąpić w taki oto sposób. Jako punkt wyjścia obieramy punkt mowy; punkt odniesienia może się względem niego znajdować w przeszłości, w tym samym czasie lub w przyszłości. Daje to trzy możliwości. Następnie bierzemy pod uwagę punkt zdarzenia; może on występować przed punktem odniesienia, równocześnie z nim bądź po nim. Otrzymujemy zatem  $3 \cdot 3 = 9$  możliwych form, którym nadajemy nazwę form podstawowych. Pozostałe różnice form powstają tylko wtedy, gdy rozważamy, jaka jest pozycja danego zdarzenia w stosunku do punktu mowy; pozycja ta jednakże bywa zwykle nieistotna dla zagadnienia. Oto formę S — E — R można odróżnić od formy S, E — R; jednakże ze względu na relacje zachodzące między S oraz R z jednej strony, a R oraz E — z drugiej, formy te nie różnią się i dlatego uważamy, że reprezentują one tę samą formę podstawową. Jak więc z tego wynika, nie ma potrzeby zajmować się wszystkimi trzynastu możliwymi formami: wystarczy ograniczyć się do dziewięciu form podstawowych.

Dla tych dziewięciu form podstawowych proponujemy następującą terminologię. Pozycję R w stosunku do S wskazuje się przy pomocy słów „przeszły”, „teraźniejszy” i „przyszły”. Pozycję E w stosunku do R wskazuje się przy pomocy słów „poprzedzający”, „prosty”, „następujący”, przy czym słowa „prosty” używa się dla zaznaczenia koincydencji R oraz E. Dochodzimy więc do takich nazw:

<i>Struktura</i>	<i>Nowa nazwa</i>	<i>Nazwa tradycyjna</i>
E — R — S	Czas przeszły poprzedzający	Past perfect (czas zaprzyszły)
E, R — S	Czas przeszły prosty	Simple past (czas przeszły)
R — E — S	Czas przeszły następujący	_____
R — S, E		
R — S — E		
E — S, R	Czas teraźniejszy poprzedzający	Present perfect

<sup>17</sup> W niektórych gramatykach znajdujemy uwagę, że przejściu od mowy niezależnej do mowy zależnej towarzyszy zmiana czasu gramatycznego z teraźniejszego na przyszły. Jednakże tego przesunięcia nie należy uważać za zmianę w znaczeniu czasu gramatycznego, wynika ona ze zmiany punktu mowy. Oto np. „I am cold” ma punkt mowy leżący przed punktem mowy w zdaniu „I said that I was cold”. (Język polski nie oddaje tej różnicy: „Jest mi zimno” „Mówiłem, że jest mi zimno”, nie zaś, że „było mi zimno” — przyp. tłum.)



S, R, E	Czas teraźniejszy prosty	Present (czas teraźniejszy)
S, R — E	Czas teraźniejszy następujący	Simple future (czas przyszły)
S — E — R	Czas przyszły poprzedzający	Future perfect
S, E — R		
E — S — R		
S — R, E	Czas przyszły prosty	Simple future (czas przyszły)
S — R — E	Czas przyszły następujący	—————

Widzimy, że więcej niż jedna struktura przyporządkowana jest tylko dwóm *retrogressywnym*, czyli „cofającym się” czasom gramatycznym, mianowicie czasowi przeszłemu następującemu oraz czasowi przyszłemu poprzedzającemu, w których kierunek S — R jest przeciwny względem kierunku R — E. Jeśli pragniemy wprowadzić rozróżnienie między tymi trzema strukturami, to oznaczamy je jako pierwszy, drugi i trzeci czas przeszły następujący bądź czas przyszły poprzedzający.

Czasy gramatyczne, dla których język nie ma ustalonych form, wyraża się za pomocą transkrypcji (czyli w tym przypadku przeniesienia struktury czasowej na inny czasownik — przyp. tłum.). Mówimy np. „I shall be going to see him”<sup>18</sup>, wyrażając w ten sposób czas przyszły następujący S — R — E za pomocą powiedzenia nie o zdarzeniu E bezpośrednio, tylko o akcie przygotowania do tego zdarzenia; tą drogą możemy przynajmniej oddać kolejność chronologiczną zdarzeń, następujących zaraz po punkcie odniesienia. Języki, w których istnieje imiesłów czasu przyszłego, future participle, rozporządzają bezpośrednimi formami czasu przyszłego następującego. Oto łacińskie „abitus ero” jest przykładem tego czasu gramatycznego i dosłownie znaczy „będę jednym z tych, którzy będą odchodzić”. Dla wyrażenia czasu przeszłego następującego R — E — S używa się w języku angielskim formy „he would do”, np. „I did not expect that he would win the race”<sup>19</sup>. Spotkaliśmy się z tą formą w jednym z powyższych przykładów i tam interpretowaliśmy ją jako odpowiadającą strukturze R — S, E, ale przecież struktura ta należy do tej samej formy podstawowej co struktura R — E — S i dlatego można ją oznaczyć za pomocą tej samej nazwy. Zamiast formy „he would do”, której gramatyka nie uważa oficjalnie za czas gramatyczny<sup>20</sup>, używa się często transkrypcji we wspomnianym już znaczeniu. Mówimy więc „I did not expect that he was going to win the race”<sup>21</sup>, czy też w dokumencie

<sup>18</sup> „Pójdę go zobaczyć”, jest to odpowiednik polski, a nie dosłowny przekład. (przyp. tłum.)

<sup>19</sup> „Nie spodziewałem się, że on wygra wyścig” — (przyp. tłum.)

<sup>20</sup> Niekiedy określa się tę formę jako czas gramatyczny trybu warunkowego conditional, będącego odpowiednikiem francuskiego conditionnel. Jednakże w rozważanych wyżej przykładach nie jest to tryb warunkowy, tylko czas gramatyczny trybu oznajmującego.

<sup>21</sup> „Nie spodziewałem się, że on wygra wyścig” — (przyp. tłum.).



oficjalnym „the king lavished his favor on the man who was to kill him”<sup>22</sup>. W tym ostatnim przykładzie kolejność R — E — S wyrażono za pomocą formy „was to kill”, która ujmuje zdarzenie E w czasie R jako jeszcze nie zaszłe, lecz jako zamierzone.

Dodajmy, że pochodzenie historyczne wielu czasów gramatycznych można odnaleźć w podobnych transkrypcjach. Oto np. „I shall go”<sup>23</sup> znaczyło pierwotnie „I am obliged to go”<sup>24</sup>. Znaczenie gramatycznego czasu przyszłego rozwinęło się dzięki temu, że to, co zmuszony jestem robić, uczynię w późniejszym czasie<sup>25</sup>. Francuski czas przyszły ma takie samo pochodzenie, oto forma „je donnerai”, czyli „dam”, wywodzi się z „je donner ai”, co znaczy „muszę dać”. W taki właśnie sposób pisało się w języku starofrancuskim<sup>26</sup>. Dwojaka funkcja słowa „have”<sup>27</sup>, wyrażającego posiadanie oraz gramatyczny czas przeszły, wywodzi się z tej idei, że to, co posiadam, zostało nabyte w przeszłości, a zatem „I have seen”<sup>28</sup> znaczyło pierwotnie „posiadam obecnie rezultaty widzenia”, następnie zaś zaczęło być rozumiane jako odnoszące się do zdarzenia przeszłego<sup>29</sup>. Z historii języka widać, że w jego początkach nie dostrzegano jasno kategorii logicznych i że nastąpiło to w wyniku długotrwałego rozwoju, dlatego nie powinniśmy się dziwić, że język współczesny nie zawsze pasuje do schematu, który staramy się skonstruować w logice formalnej. Język matematyczny można skoordynować z językiem etnicznym jedynie w sensie pewnego przybliżenia.

Jerzy Pelc

<sup>22</sup> „Król obdarzył łaską człowieka, który miał go zabić” — (przyp. tłum.)

<sup>23</sup> „Będę szedł” — (przyp. tłum.)

<sup>24</sup> „Zobowiązany jestem iść” — (przyp. tłum.)

<sup>25</sup> W języku staroangielskim nie istniał wcale czas przyszły i czasu teraźniejszego używało się zarówno dla wyrażenia teraźniejszości, jak i przyszłości. Słowem „shall” posługiwano się wyłącznie w sensie zobowiązania. W języku średnioangielskim słowo „shall” stopniowo nabierało funkcji wyrażania czasu przyszłego. Por. „The New English Dictionary”, Oxford 1914, t. VIII, s. 609, kol. 3, pkt 2, S-Sh.

<sup>26</sup> Ten sposób wyrażania gramatycznego czasu przyszłego poprzedzony został przez podobny rozwój języka łacińskiego, biorący początek od łaciny wulgarnej. Oto zamiast formy „dabo”, gramatycznego czasu przyszłego, „dam”, używano formy „dare habeo”, czyli odpowiednika angielskiego, „I have to give” — „mam dać”. Por. Ferdinand Brunot, „Précis de grammaire historique de la langue française”, Masson et Cie, Paris 1899, s. 434.

<sup>27</sup> „Mieć” (przyp. tłum.)

<sup>28</sup> „Widziałem”, a dosłownie „mam widziane” — (przyp. tłum.)

<sup>29</sup> Jest to nawet bardziej widoczne, gdy używa się funkcji dwuargumentowej. Oto np. „I have finished my work” („skończyłem pracę” — przyp. tłum.) znaczy pierwotnie „I have my work finished” („mam pracę skończoną” — przyp. tłum.), tj. „I possess my work as a finished one” („posiadam pracę jako coś ukończonego” — przyp. tłum.). Por. „The New English Dictionary”, Oxford 1901, T. V, s. 127, kol. 1—2, pkt I, H. W języku niemieckim dotychczas posługujemy się pierwotnym porządkiem słów, jak w „Ich habe meine Arbeit beendet” („skończyłem pracę”, dosłownie zaś „mam moją pracę ukończoną” — przyp. tłum.)



*Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, opracowany przez zespół Zakładu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie, pod kierunkiem Zdzisława Stiebera; Tom wstępny, wydanie: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków, 1964, s. 246, cena 37 zł.

Niedawno ukazał się tom wstępny Atlasu językowego kaszubszczyzny. Tom ten, potraktowany jako część wstępna do całego Atlasu (który począwszy od 1964 r. będzie wydawany w osobnych zeszytach po 50 map), zawiera informacje o celach i założeniach AJK, granicach obszaru gwarowego, objętego badaniami i wewnętrznych podziałach dialektalnych na tym terenie oraz krótką charakterystykę miejscowości, stanowiących punkty dla Atlasu. Ponadto opublikowano tu w całości kwestionariusz, jakim posługiwali się eksploratorzy podczas przeprowadzania badań, których wyniki posłużyły za podstawę do opracowania AJK. Prace nad omawianym wydawnictwem zostały zapoczątkowane w 1954 r., kiedy to opracowano szczegółowy kwestionariusz, oparty o dotychczasowe prace o gwarach kaszubskich i praktycznie doświadczenia terenowe.

Właściwe badania przeprowadzono dwukrotnie: główne w latach 1954/55 oraz kontrolne i uzupełniające w latach 1960/61. W zapisywaniu odpowiedzi uzyskiwanych od informatorów na pytania kwestionariusza posługiwano się metodą zapistową przez kalkę przy użyciu kartek perforowanych w specjalnie do tego celu przystosowanych notesach. Wszystkie odpowiedzi były notowane pisownią fonetyczną z uwzględnieniem znaków dla dźwięków specyficznie kaszubskich. Zastosowany tu system znaków jest prostszy, bardziej jednolity i konsekwentny niż system używany przez F. Lorentza, (np. w „Gramatyce Pomorskiej”). I tak np. samogłoska przednia średnia, która u Lorentza oznaczona jest jako *e*, *ě*, *ε*, *ä* — w AJK zapisywana jest wszędzie tylko jako *e*; dla oznaczenia tzw. „szwa” kaszubskiego Lorentz używa pięciu znaków (*ɛ*, *ɛ̃*, *ə*, *ě*, *ä*), natomiast AJK stosuje tylko trzy: *ɛ* — na oznaczenie samogłoski pośredniej między *y* i *ó*, artykułowanej bez zaokrąglenia warg (nu. nom. pl. *ɛ̃bɛ̃*); *ε* — samogłoski pośredniej między *e* i *o*, bliższej *o*, tzn. „tylne *e*” (nom. pl. *ɛ̃bɛ̃*); *Δ* — samogłoski pośredniej między *é* i *ä*, bliższej *ä* (nom. pl. *ɛ̃bΔ*).

W wyniku badań terenowych powstała bogata kartoteka materiałowa, pozwalająca na sporządzenie około 2600 map brulionowych, które opracowano metodą Gilliérona, tzn. przy każdym punkcie terenowym zapisano fonetycznie odpowiedź na dane pytanie. Metodę tę w Polsce zastosowali w Atlasie polskiego Podkarpacia M. Małecki i K. Nitsch. Jednakże w ostatecznej postaci mapy zostaną opracowane bardziej nowoczesnymi metodami syntetycznymi, np. izoglosową, płaszczyznową, znakową, kombinowaną, itp.

Badania przeprowadzono jedynie we wsiach starych, istniejących co najmniej sto lat, których ludność nie podlegała większym migracjom, ponieważ tylko w takich miejscowościach zachowane są do dziś gwary, nadające się do badań atlasowych. Nieliczne odstępstwa od tej zasady spowodowane zostały koniecznością zanotowania gwar już ginących (np. we wsi Konarzyny, pow. Chojnice), lub całkowicie izolowanych wpływami polszczyzny literackiej (np. centrum Gdyni, gdzie żyje i mówi doskonale zachowaną gwarą grupa rybaków kaszubskich z dawnej wioski Gdynia).

W ten sposób ustalono ogólną liczbę punktów atlasowych, których jest w sumie 186, z tego 104 na samych Kaszubach i 82 na objętym badaniami terenie



dialektów sąsiednich, co wynosi średnio jeden punkt na około 70—100 km<sup>2</sup>. Jest to zagęszczenie dotychczas nie osiągnięte w żadnym atlasie gwarowym z wydanych dotąd w kraju<sup>1</sup>. Większa liczba punktów na obszarze Kaszub jest celowa, ponieważ po pierwsze autorzy Atlasu stawiają sobie za główne zadanie „zbadanie kaszubszczyzny na tle sąsiednich dialektów północno-polskich”<sup>2</sup>, tzn. dialektu kociewskiego, tucholskiego (borowiackiego) i krajniackiego, które w związku z tym potraktowane zostały drugorzędnie, po drugie zaś — dialekty te są znacznie mniej zróżnicowane, dlatego też mniejsza ilość punktów terenowych wystarczyła, by uchwycić nawet drobne różnice pomiędzy poszczególnymi gwarami.

Wybrane punkty pozwoliły też na zarysowanie dzisiejszych granic autochtonicznego obszaru kaszubskiego, co w wyrazisty sposób uwidacznia mapka terenu AJK, załączona do omawianego tomu. Granice obszaru, na którym przeprowadzono ankietę, wyznaczają: na północy wybrzeże morskie, na południu i wschodzie zaś — arbitralnie przeprowadzone linie na lewym brzegu Noteci i prawym Wisły. Ponadto autorzy AJK zebrali materiał językowy z 13-tu wsi położonych poza Wisłą i Notecią dla sprawdzenia aktualnego znaczenia tych rzek, jako naturalnych granic językowych. Natomiast cała granica zachodnia, podobnie jak północna część wschodniej na odcinku od Gdyni przez Kościerzynę po Tczew, jest zgodna z granicą przedwojennego zwartego obszaru językowego i pokrywa się na wielu odcinkach z granicą państwową sprzed 1939 r. W wyznaczaniu przynależności dialektalnej punktów atlasowych terenu objętego badaniami kierowano się w pierwszym rzędzie kryteriami fonetycznymi, uwzględniono również niektóre cechy morfologiczne, natomiast nie brano pod uwagę kryteriów leksykalnych.

Materiał językowy służący za podstawę do opracowania AJK zbierano na wyznaczonym obszarze za pomocą odpowiednio zredagowanego kwestionariusza<sup>3</sup>. Autorom jego chodziło o to, aby przez zapisanie odpowiedzi na zawarte w nim pytania uzyskać pełny obraz fonetyki każdej badanej gwary, a także, by zdobyć maksymalną ilość wiadomości z zakresu morfologii, słowotwórstwa i słownictwa.

Sam kwestionariusz jest ułożony w sposób pozwalający dane te uzyskać w drodze swobodnej rozmowy z informatorem na bliskie mu tematy, związane z codziennym życiem wsi. W pytania dotyczące np. hodowli, rybołówstwa czy rolnictwa z dużą inwencją wpleciono szereg pytań o odpowiednie formy fleksyjne lub fonetyczne. Dla zobrazowania owej metody przytaczam kilka serii pytań z kwestionariusza AJK: z Działu I — Części ciała

56. palec
61. paznokieć
62. pazury
63. drapać, drapię, drapiesz, drapią... itd.

z Działu III — Hodowla

9. żłób dla koni
10. koryto dla świń
12. żreć, żre, zeżarł, nażarty
15. koń
16. te dwa konie żarły

<sup>1</sup> Dla porównania w Małym Atlasie Gwar Polskich średnia ta wynosiła 1 p. na 2585 km<sup>2</sup>, w Atlasie jęz. Podkarpacia — na ok. 320 km<sup>2</sup>, w Atlasie Łemkowszczyzny Stieberta — na ok. 210 km<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> AJK, op. cit. Wstęp, s. 12.

<sup>3</sup> AJK, Tom wstępny, op. cit., ss. 21—121. Kwestionariusz ten zawiera 176 pytań, podzielonych na XXIV działy, np.: Świat roślinny, Obróbka surowców, Ukształtowanie terenu, Meteorologia, Wierzenia, Cechy osobowe, Zawody i życie społeczne i inne.



## z Działu VIII — Uprawa lnu

1. len
2. ze lnu, do lnu (akcent)
3. rwać, rwę, rwać, rwij! rwijcie!
7. trzeć len
8. trzeć (fonetyka); trę, trzesz, trą, тари, таріа... itd.

Dzięki temu uzyskano szereg interesujących informacji językowych. Ponadto, aby otrzymać możliwie pełny obraz badanych gwar, stworzono osobny dodatek (dział XXIII), dotyczący pewnych form fleksyjnych i niektórych przysłówków. Na końcu umieszczono rozdział „Akcent”, odnoszący się do obszaru o zachowanym, choćby tylko szcążkowo, akcencie ruchomym, a opracowany na podstawie mapy załączonej do pracy T. Lehra-Splawińskiego — „Ze studiów nad akcentem pomorskim” (Kraków, PAU 1913).

Pytania kwestionariusza mają charakter hasłowy. Tak np. pytanie „wóz” czy „dróżka” — informuje tylko, że pytający powinien się dowiedzieć, jak w danej gwarze określa się przedmiot, noszący w polszczyźnie literackiej nazwę „wóz” lub „dróżka”, itp. Natomiast sposób zadawania pytań pozostawiono całkowicie pomysłowości osób prowadzących badania, na co pozwalały ich wysokie kwalifikacje.

Przed przystąpieniem do ankiety zbierano wiadomości o wsi oraz dane toponomastyczne, dotyczące nazwy ludowej badanej miejscowości i jej mieszkańców, nazw obiektów terenowych, jak również nazw wszystkich sąsiednich wsi w promieniu wyznaczonym przez najbliższe punkty atlasowe (promień ten wynosił średnio około 7 km). W ten sposób powstała obfita kartoteka toponomastyczna, zawierająca wszystkie ludowe nazwy wsi na obszarze AJK oraz nazwy terenowe ze 186 zbada-nych punktów i będąca cenną zdobyczą naukową autorów Atlasu.

Oprócz omówionych powyżej rozdziałów w Tomie wstępnym AJK znajduje się spis alfabetyczny i charakterystyka punktów Atlasu oraz zestaw podstawowych źródeł, literatury przedmiotu i wykorzystanych publikacji historycznych, jak również lista eksploratorów. Ponadto podano wykaz opublikowanych prac językoznawczych pracowników Zakładu Słowianoznawstwa PAN, związanych z problematyką AJK. Tom wstępny Atlasu językowego kaszubszczyzny posiada wszelkie walory rzetelnej i wyczerpującej informacji naukowej i pozwala wiązać duże nadzieje z mającymi się ukazywać kolejnymi zeszytami Atlasu.

*Andrzej K. Bogusławski*

*Zeszytyt Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego pod redakcją W. Ta-  
szyckiego. Prace Językoznawcze. Zeszyt 5, Kraków 1963, s. 453, cena 44 zł.*

Kolejny, piąty tom serii językoznawczej Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiera 13 rozpraw naukowych, wybór tekstów gwarowych z Małopolski i Śląska oraz dział sprawozdań z posiedzeń naukowych Instytutu Językoznawstwa UJ za lata 1959/60 i 1960/61.

Najliczniej reprezentowane są prace z zakresu dialektologii. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł Mieczysława Karasia: „Przegląd i charakterystyka badań językowych w Małopolsce południowej” (s. 341—354). Autor omawia nie tylko rozprawy z zakresu dialektologii, ale także ważniejsze prace z pogranicza językoznawstwa i etnografii. Poza opisem i oceną dotychczasowych badań na terenie Małopolski Mieczysław Karaś wskazuje na kierunek i charakter przyszłych prac badawczych. Należy więc — zdaniem autora — opracować wyczerpujące monografie poszczególnych gwar (a przede wszystkim dotąd systematycznie nie badanych gwar Podhala, dialektów rzeszowskich i gwar małopolskich na terenie województwa katowickiego) i na ich



podstawie dokonać syntezy dialektu Małopolski. Dopiero wtedy można będzie określić stanowisko gwar małopolskich wobec dialektów Śląska, Wielkopolski i Mazowsza oraz ocenić udział tej dzielnicy w procesie kształtowania się polskiego języka literackiego. Na podstawie gruntownych i systematycznych opracowań można będzie wyjaśnić także problem pogranicza polsko-słowackiego, polsko-czeskiego i polsko-ukraińskiego. W drugiej części artykułu M. Karaś omawia prace z zakresu onomastyki wskazując na konieczność syntetycznego opracowania nazewnictwa osobowego i miejscowego.

Celowości tego rodzaju publikacji nie trzeba bliżej uzasadniać.

Artykuł Anny Niezabitowskiej: „Zmiany w słownictwie żywieckim na przestrzeni ostatnich 70 lat” (s. 355—364), także dotyczy dialektu małopolskiego. Autorka zestawia materiał zawarty w „Spisie wyrazów ludowych z okolic Żywca” L. Rzeszowskiego ze współczesnym słownictwem Żywiecczyny i wykazuje, które wyrazy zanikają najszybciej, które pozostają w gwarze nadal i jakie są tego przyczyny. Niektóre stwierdzenia autorki budzą pewne wątpliwości. Podaje ona, że sprawdziła w 6 wsiach żywieckich u osób powyżej 60 lat 265 wyrazów zawartych w pracy L. Rzeszowskiego. Wynik tych badań był następujący: I) 32 wyrazy dziś nie znane, II) 233 wyrazy dziś znane: a) 148 znane powszechnie, b) 85 wyrazy ginące. Nie wiadomo, ilu informatorów reprezentowało daną wieś — jeden czy wielu? Jakie kryterium stosowano przy klasyfikacji np. „wyrazy ginące” i „znane”? Jaką zatem wartość mają przytoczone dane liczbowe? Zastrzeżenia budzi także traktowanie wariantów fonetycznych jako odrębnych jednostek leksykalnych: *haw* i *jaw* «tutaj»; *jawok* i *hawok* «tu, tutaj»; *poseł* i *posieł* «poseł», *oktawa* i *oktaby* «oktawa Bożego Ciała» itp.? Poza tym wydaje się, że wyrazy *haw* i *hawok*<sup>1</sup>, *chudobny*, *ciasnocha*<sup>2</sup> nie należą do typowo „góralskich”.

Zagadnieniom dialektologii poświęcony jest także artykuł M. Zarębiny pt. „Uwagi o składni warmijskiej”<sup>3</sup>. Wobec braku gruntownych opracowań składni gwarowej wszelkie spostrzeżenia i uwagi z tego zakresu są bardzo cenne. Podstawę materiałową stanowią przede wszystkim bajki i opowiadania ciągłe (por. spis, s. 324), brak natomiast — jak zaznacza autorka — zapisów mowy żywej, rozmów. Materiał jest zatem jednostronny i należałoby raczej mówić o składni literatury ludowej, która na pewno różni się od składni języka mówionego. Założeniem artykułu jest wykazanie niektórych typowych cech składni warmińskiej. Jednakże prawie wszystkie omówione w artykule konstrukcje składniowe występują także w innych gwarach.

Alfred Zaręba w artykule pt. „Z geografii i historii wyrazów polskich” omawia nazwy *wrona*, *g(l)apa* w gwarach i historii języka polskiego (s. 123—158). Główny nacisk kładzie na geografii, uwzględniając jednocześnie etymologię i zmiany semantyczne tych nazw. Do artykułu dołącza autor alfabetyczny spis miejscowości, przy których podaje nazwę w transkrypcji fonetycznej, w jednej kolumnie odnoszącą się od wrony, a w drugiej do obręczy na kole<sup>4</sup>. Skoro nazwy wrony zostały bardzo dokładnie omówione w tekście z podaniem lokalizacji, ponadto została dołączona mapa, ilustrująca zasięgi występowania, to celowość tego spisu wydaje się wątpliwa.

Podobnym zagadnieniem geografii i historii wyrazów, ale na płaszczyźnie ogólnosłowiańskiej, zajmuje się W. Boryś w artykule „Nazwy pliszki siwej (*Motacilla alba* L.) w językach słowiańskich” (s. 57—87). Autor omawia nazwy pliszki odziedziczone z epoki prasłowiańskiej, a następnie powstawanie licznych, nowych nazw na gruncie poszczególnych języków. Liczebność nazw omawianego ptaka związana jest z cechami samego desygnatu (kształt ciała, barwa upierzenia, środowisko itp.). Me-

<sup>1</sup> znane we wsi Książnice Wielkie, pow. Kazimierza Wielka.

<sup>2</sup> znane we wsi Zagnańsk, pow. Kielce.

<sup>3</sup> czy należy upowszechniać przymiotnik warmijski?

<sup>4</sup> Podawana nazwa obręczy na kole nawiązuje do artykułu opublikowanego w III tomie *Studiów z filologii polskiej i słowiańskiej*, Warszawa 1958 PKWN.



chanizm powstawania nowych nazw, jak wynika z artykułu, zarówno z punktu widzenia semantycznego, jak i słotwórczego jest bardzo podobny we wszystkich językach słowiańskich.

Zagadnieniom dialektologii i historii języka poświęcone są następujące prace:

1) Józefa Bala: „Nagłosowa grupa spółgłoskowa zaimków *kto, który, którądy* itp. w dialektach i historii języka polskiego” (s. 163—224).

2) Andrzeja Koronczewskiego: „Temat czasu przeszłego koniugacji *no-//ne-*” (s. 327—340).

3) Zygmunta Klimka: „Historia odmiany czasownika typu *kopać, kopam//kopię*” (s. 225—306).

Wyżej wymienione artykuły oparte są na bogatym materiale i to nie tylko historycznym, ale także gwarowym oraz porównawczo innosłowiańskim, odznaczają się rzetelnym opracowaniem i przekonującą argumentacją. Szczególnie cenną wydaje mi się rozprawka Z. Klimka. Chciałbym poprzeć postawioną bardzo ostrożnie przez autora tezę, że: „Nieznaczną tendencją do ujednoczenia odmiany czasowników tej koniugacji (tzn. koniugacji na *ę*) w kierunku *-am* wykazuje jedynie gwara lasowska okolic Tarnobrzęga i gwary z okolic Kiele” (s. 276), kilkoma przykładami zapisanymi na terenie Kieleccyzny, np.: *gwizdam, jeżdżam, płukam, dycham* (zarówno w znaczeniu „oddychać” i jak i „kaszleć”), a nawet *wspólczuwam*.

Należy jeszcze wspomnieć artykuł W. Lubasia: „Wyrażenia: *Nie peć*, «nie żarty, nie przelewki, niebezpieczeństwo, przewidzenie złych następstw»”. Autor podaje etymologię tego wyrażenia i uściśla znaczenie oraz ustala jego pisownię.

Poza wymienionymi rozprawami zeszyt 5 Prac Językoznawczych zawiera interesujące artykuły z zakresu innych języków. Jan Safarewicz w artykule: „Dwa stulecia italskie” (s. 7—35) porusza zagadnienie italskiej wspólnoty językowej. Dotychczas istniały dwie hipotezy na ten temat. Zwolennicy jednej z nich wypowiadają się za wspólnotą italską, zwolennicy drugiej kwestionują jej istnienie. Autor artykułu na podstawie analizy systemu gramatycznego i leksykalnego języków italskich stwierdza, że plemiona indoeuropejskie, dziś nazywane italskimi, przebywały w bezpośrednim sąsiedztwie i bliskich ze sobą kontaktach, tak że mogły się wśród nich rozpowszechnić liczne wspólne i ważne innowacje językowe. Tylko w takim znaczeniu, zdaniem autora, można mówić o italskiej wspólnocie społeczeństwa praitalskiego.

Ciekawym zagadnieniem sposobu przyswajania zapożyczeń zajmuje się K. Polański w artykule: „Zasady morfologicznej adaptacji niemieckich rzeczowników zapożyczonych w języku połabskim”. Decydujący wpływ na zaszeregowanie do odpowiedniego typu deklinacyjnego i na rodzaj gramatyczny zapożyczonego rzeczownika w języku połabskim miały względy formalne, tzn. końcówka nom. sg. rzeczownika niemieckiego. Tylko w kilku wypadkach rodzaj i liczba uzależnione były od rodzimego synonimu. Względy znaczeniowe odgrywają zasadniczą rolę w wypadkach, kiedy w grę wchodzi rodzaj naturalny, a więc przede wszystkim przy rzeczownikach oznaczających osobę.

Teresa Orłosiówna w artykule: „Polonizmy w tłumaczeniu Jungmanna „Dumy o hetmanie Potockim” (s. 87—92), zestawia oryginał i czeski przykład „Dumy”. Z porównania wynika, że tłumaczenie to jest dosłowną adaptacją tekstu polskiego (z zachowaniem szyku wyrazów, rymów i wielu polonizmów leksykalnych).

W artykule „Grafika i pisownia Leksykonu Pamby Beryndy” (s. 93—122), W. Witkowski kontynuuje pracę nad leksykografią wschodnio-słowiańską XVII wieku.

Jak wynika z przeglądu wyżej wymienionych prac, 5 zeszyt Prac Językoznawczych stanowi zbiór różnorodnych i interesujących artykułów z zakresu językoznawstwa.

Krystyna Długosz



*Solanka*

Według opinii ob. Stanisława Iwanickiego z Opola wyraz *solanki* znaczy wodę mineralną, a w żadnym wypadku nie rodzaj pieczywa. To jest ocena subiektywna. W słownikach znajdujemy przykłady używania wyrazu *solanki* w różnych znaczeniach, między innymi, i nawet przede wszystkim w znaczeniu rodzaju pieczywa. To właśnie użycie korespondenta razi: zamiast *solanek* woli on w tym znaczeniu wyrazy *solaki* lub *solodrażki*. W kim innym te właśnie *solodrażki* — a tym bardziej *solodrażgi* — wywołują odruch protestu. Byłem raz świadkiem sporu o ten wyraz. Na karcie w pewnej kawiarni w spisie potraw i napojów wymienione były *solodrażgi* i ich cena. Jeden z siedzących przy stoliku kawiarnianym „warszawistów” spytał kelnerki, wskazując na pieczywo podobnego do *solanek* kształtem, ale posypane makiem, nie solą; a to w takim razie jest *makodrażg*? Kelnerka poważnie, zdaje się, że nie przez przekorność, potwierdziła. Jak łatwo w takiej sytuacji przejść do wzajemnego wypominania sobie krakauerstwa czy warszawizmu i jak pozbawione sensu jest takie wypominanie, szkodliwe samo w sobie a prócz tego zasadniczo deformujące przedmiot sporu. Trzeba się bezstronnie przyjrzeć samym wyrazom, ich historii, ich budowie. O nazwie *solanka* mówiłem, że jest to jeden z bardzo licznych przykładów wieloznaczności formacji słowotwórczej, pochodnej od jakiegoś podstawowego wyrazu: na przykład od rzeczownika *wiatr* za pomocą formantu *-ówka* utworzona jest z jednej strony nazwa kurtki sportowej, z drugiej — fuzyjki dziecięcej. *Wiatrówką* się nazywa i to, i to.

Analogicznych przykładów można by było przytoczyć mnóstwo, jednym z tych przykładów jest mająca kilka znaczeń nazwa *solanki*. Znalezienie odpowiedników słowotwórczych wyrazu *solodrażg* nie przyszłoby nam tak łatwo. Zawiera on w sobie dwa rzeczowniki *sól* i *drażg* połączone samogłoską *-o-*. Pierwszy z tych rzeczowników *sól* jest określeniem drugiego, ten drugi zaś, można stwierdzić przy sposobności, użyty jest bardzo niefortunnie, bo nie ma sensu nazywanie pieczywa *drażgiem*, czy choćby zdrobniałym *drażkiem*. W tej chwili jednak chodzi nam nie o to, ale o typ budowy słowotwórczej wyrazu. Do polskich zwyczajów językowych należy to, że jeżeli chcemy utworzyć nazwę, która ma się odnosić do czegoś pozostającego w związku pojęciowym z dwoma rzeczownikami,



wówczas zamiast jednego z tych rzeczowników, a mianowicie zamiast tego, który ma pełnić funkcję określej, używamy formy przymiotnikowej, mamy na przykład rzeczownik *las* i *opera*, *państwo* i *żegluga*, *kuchnia* i *piec*; gdy potrzebne jest nam nazwanie *opery* pozostającej w określonym stosunku do *lasu*, *żeglugi* pozostającej w określonym stosunku do *państwa*, *pieca* pozostającego w określonym stosunku do *kuchni*, to powiemy: *opera leśna*, *żegluga państwowa*, *piec kuchenny*, a przecież nie: *lasopera*, *państwożegluga*, *kuchniopiec*. Rzeczowniki nie bywają w języku polskim używane jako człony określej w wyrazach złożonych. Tę funkcję pełnią przymiotniki (w nazwach typu *żelazobeton* oba człony są równorzędne). Jest to jedna z nielicznych, mocno ustalonych zasad składniowych i słowotwórczych nie tylko języka polskiego, ale w ogóle języków słowiańskich. Nawet na obszarach Warmii i Mazur, a więc w gwarach polskich, które ulegały historycznie silnym wpływom niemieckim i często przejmowały wyrazy niemieckie, owa zasada słowotwórczo-składniowa była przestrzegana. Do wyjątków należały takie wyrazy, jak na przykład *szwigermatka* w znaczeniu «teściowej», nazwa zawierająca w części pierwszej wyraz niemiecki i będąca jako całość niemieckim typem wyrazu złożonego. Do tegoż typu należy i *solodrag*, w którym wyraz określej *drag*, odnosi się do czegoś, co nie jest dragiem, wyraz zaś określej — *sól* jest jako rzeczownik użyty w funkcji niewłaściwej. Z tych względów mając do wyboru między *solodragiem*, mechanicznym tłumaczeniem nazwy niemieckiej *Salzstange*, a *solanka* wybierzemy *solankę*.

#### *Unikalny — unikat*

Ob. Maria Nalepińska z Łodzi skierowała do Redakcji Polskiego Radia list następujący: „Jako walcząca o poprawność języka pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Redakcji na coraz częstsze posługiwanie się w audycjach nowotworem „unikalny”. *Unikalny* to taki, którego można *uniknąć*, jak: *namacalny*, *dotykalny*, *widzialny* i wiele innych. Tymczasem w radiu używa się tego słowa w znaczeniu *unikatu* lub czegoś, co jest rzadkie, jedyne w swym rodzaju lub po prostu jedyne. Ostatnim razem słyszano je w Wiadomościach z kraju i ze świata w dn. 4 października. Od Redakcji Radia zależy, aby ten dziwotwór nie zadowił się w polszczyźnie, i to w czasie obchodów Tysiąclecia naszej kultury, a więc i naszej mowy”.

Dążąc do tego, żeby wyraz *unikalny* nie dawał się słyszeć w audycjach radiowych, należałoby starać się o to, żeby ten wyraz nie dostawał się do tekstów nadsyłanych do radia, bo korygowanie tekstów autorских jest czasem sprawą kłopotliwą, nie każdy autor godzi się na poprawki, niesłusznie mniemając, że uchybiałyby one jego powadze.



Przymiotnik *unikalny* nie tyle właściwie znaczy „taki, którego można uniknąć”, ile raczej po prostu w ogóle w języku polskim nie istnieje — mógłby się tylko kojarzyć z takim znaczeniem. Forma *unikalny* używana jest w języku rosyjskim; jest to w tym języku wyraz o charakterze książkowym i jak się zdaje, niezbyt dawny, bo nie ma go na przykład w słowniku Dala (druga połowa XIX wieku). Na gruncie rosyjskim omawiana forma nie wywołuje ubocznych skojarzeń, bo Rosjanie nie mają czasownika, który by się etymologicznie łączył z naszym *unikaniem*, ale nam się te skojarzenia odruchowo narzucają, toteż u nas ta forma jest rażąca i zbyt uczona, zwłaszcza wobec istnienia rzeczownika *unikat*. Na przykład zamiast: „Zapora jest budowlą unikalną” (cytuje z notatek podróźniczych) lepiej by było napisać: „Jako budowla zapora jest *unikatem*”. Jest to nawet wyrazistsze.

### *Studyjny* — *studiów*

Naczelny Zarząd Kinematografii rozważa sprawę nazwy kina, które istnieje od kilku lat w Łodzi i tym się od innych kin różni, że uwzględnia w swym programie wstępne prelekcje dotyczące filmów, dyskusje nad filmem, spotkania z realizatorami i aktorami, organizowanie przeglądów filmów, wreszcie badanie opinii widzów o pracy kina. Instytucja ta przybrała nazwę „Kino Studyjne Gdynia”. W ślad za tą instytucją w Łodzi powstało „Kino Studyjne Sztuka” — w Krakowie. Inne instytucje o podobnym repertuarze i charakterze działalności noszą nazwę: „Kina Dobrych Filmów”. Dyrekcja Zespołu Programu i Rozpowszechniania Filmów byłaby skłonna utrzymać nazwę „Kino Studyjne” i w związku z tym prosi o wyjaśnienie, czy jest to nazwa poprawna.

Wyrazem łacińskim (lub greckim ze zlatynizowaną końcówką) na *-um* odpowiadają przymiotniki na *-alny*, jak na przykład *liceum* — *licealny*, *gimnazjum* — *gimnazjalny*, *muzeum* — *muzealny*, *medium* — *medialny* (albo jako termin gramatyczny, albo jako określenie wiążące się z *medium* — osobą hipnotyzowaną: o właściwościach medialnych Mickiewicza pisał Juliusz Kleiner, o zdolności mediumicznej Balzaca — Boy. Przybyszewski używał formy *mediumistyczny*). Żadna z wymienionych form przymiotnikowych nie nadaje się na wzór, według którego można by było utworzyć przymiotnik odpowiadający wyrazowi *studium*: nazwa „Kino studialne” brzmiałaby dziwnie, mimo kilku istniejących form analogicznych, inne formy tym bardziej nie wchodzą w grę. Przymiotniki na *-yjny* tworzone są w zasadzie od rzeczowników na *-ja*, jak *awaryjny* od *awaria*, *religijny* od *religia*, *koterijny* od *koteria* (nie jest to jednak typ wyłączny, por. *historyczny* — *historia*, *poetycki* — *poezja*). Forma *studyjny* od *studium* jest więc neologizmem. Zamiast tego przymiotnika lepiej by się nadawała forma dopełniacza: *studiów*, ponieważ zaś chodzi o instytucję inną właściwie niż kino, bo analizującą filmy,



a nie tylko wyświetlającą je, więc nazwą odpowiednią wydawałaby mi się nazwa: „Biuro — albo, gdyby kto wolał: Zakład — Studiów czy Studiów i Pokazów Filmowych”. Kino to albo teatr świetlny albo sztuka filmowa, z wyrazem tym nie łączy się pojęcie studiów, analizy, dlatego też ani „Kino Studyjne”, ani „Kino Studiów” nie wydaje mi się nazwą trafną. Nazwie „Kino Dobrych Filmów” nie można zrobić zarzutu, jeśli znaczy ona kino, w którym się wyświetla dobre filmy, ale jeżeli jest to nazwa instytucji, w której się filmy przed wyświetleniem publicznym bada i porównuje, to jest to nazwa niepełna.

### *Silikat, silikatowy*

Ob. A. Obarski, sekretarz Redakcji tygodnika „Przemysł Materiałów Budowlanych”, organu Ministerstwa Budownictwa i wymienionego przemysłu, prosi o rozstrzygnięcie, czy w nazwie „Zjednoczenie Przemysłu Silikatowego” poprawnie jest napisana forma przymiotnika. Powołując się na pisownię takich wyrazów jak *sygnał*, *symulant* opartych na pierwiastkach łacińskich a jednak pisanych przez *y*, autor pewnego artykułu, umieszczonego we wspomnianym tygodniku opowiada się za pisownią *sylikatowe*. Tak jest napisany ten wyraz w wydanym przez Państwowy Instytut Wydawniczy słowniku wyrazowym, są i dawniejsze przykłady. W tomie VI Słownika zwanego Warszawskim, wydanym w roku 1915 znajdujemy formy: *sylikat*, *sylikatowy*, *sylikoidy* z literą *y* w pierwszej sylabie, a nie *i*. Dobrze jest być poinformowanym o tym, że punktem wyjścia tych wyrazów jest łacińska nazwa krzemienia — *silex* — i że w pisowni łacińskiej było tu *i*, a nie *y*, ale wypada również wiedzieć, jak się te wyrazy pisze po polsku dziś; uległy one fonetycznemu i graficznemu przyswojeniu już mniej więcej pół wieku temu. Jeżeli się umieszcza wyraz w nazwie instytucji, to czyż nie należałoby upewnić się w słownikach co do tego, jak on się pisze?

### *Konsumpcja*

Ob. Wiktor Michalski z Płocka pisze: „*Konsumpcja* pełni się zatrważająco, a przecież *consumo*, *-avi*, *atum*, *-are*. Czy nie warto by parę chwil temu poświęcić? A poza tym czy nie można by używać polskich rodzimych wyrażen? Przecież „Polacy nie gęsi — też swój język mają”. Tu się kończy tekst listu. Przede wszystkim pewna poprawka w cytacie z Reja: w wierszu rejowskim nie ma słowa *też*. Rej napisał: „niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”, to znaczy, że Polacy mają nie gęsi język, ale swój własny. Te słowa Reja są często źle rozumiane, mianowicie w ten sposób, że Polacy nie są gęśmi. Tak to rozumiał między innymi autor sztuki zatytułowanej „Polacy nie gęsi”. Głoszenie takiego hasła może właściwie wywoływać



wrażenie, że jesteśmy narodem o bardzo niewybujałych ambicjach: głośno wołamy, że Polacy to nie gęsi. Wymieniony tytuł sztuki z tego względu, pomijając niedokładności w stosunku do tekstu Reja, wydaje mi się niefortunny.

Co do wyrazu *konsumpcja*, to pozostaje on w historycznym związku z innym czasownikiem łacińskim niż ten, który korespondent cytuje w swym liście. W łacinie istniały dwa czasowniki, jeden mający w bezokoliczniku formę *consumere*, w pierwszej osobie czasu przeszłego dokonanego — *consumpsi*, w imiesłowie biernym — *consumptus*. Z tym czasownikiem, który znaczył «zużywać», łączy się *konsumpcja*. Czasownik ten, kontynuowany w języku francuskim w formie *consumer*, nabrał znaczenia «niszczyć (stopniowo)» (por. zwrot francuski *consumé par le feu* «zniszczony, strawiony przez ogień»). Drugi czasownik miał w bezokoliczniku postać *consummare*, pisano w nim dwa *m*, bo wiązał się z wyrazem *summa* i znaczył «sumować, dopełniać». *Dopełniać się*, można zauważyć przy okazji, znaczyło w dawniejszej polszczyźnie «dokonywać się, spełniać się»: *dopełniło się* jest przekładem łacińskiego wyrażenia *consumatum est* — znaczenie czasowników łacińskich *consumere* i *consummare* uległy pewnemu pomieszaniu na gruncie francuskim, co się odbiło także i w języku polskim. Trembecki na przykład pisał o *konsumacji piwa* zamiast *konsumpcji* (po francusku *consommation* to stale używana w restauracjach nazwa tego, co się zamawia do jedzenia). *Konsumacja* u nas zupełnie wyszła z użycia, używamy formy *konsumpcja*, a w tej pisanie litery *p*, tłumaczy się łacińskim punktem wyjścia wyrazu. Oczywiście zamiast obcej *konsumpcji* mogły by się nadawać, i nawet nadawałyby się lepiej wyrazy polskie *spożycie* lub czasem *zużycie*.

### *Millennium*

Zastępowanie obcego wyrazu polskim należałoby uznać za regułę w tych wypadkach, gdy obcy wyraz bywa używany lub pisany źle. Dotyczy to na przykład tak aktualnego dziś wyrazu jak *millennium*. Jest to złożony wyraz łaciński będący połączeniem dwóch wyrazów: *mille* — tysiąc i *annus* — rok przez dwa *-n-*. Pod względem słotwórczym i znaczeniowym dokładnym odpowiednikiem łacińskiego *millennium* jest nasze *tysiąclecie*. Oprócz wyrazu *annus* istniały w łacinie dwie formy z jednym *-n-*; *anus* z *a* krótkim znaczyło «starą kobietę», *anus* z *a* długim miało znaczenie anatomiczne. Skutkiem naszej niewrażliwości na różnice między długimi i krótkimi samogłoskami te dwie formy mieszały się z sobą i stąd powstawały kalambury i używanie wyrażenia *stara pani* w umownym, towarzysko niestosownym znaczeniu. Otóż jeżeli zamiast *millennium* z dwoma *l* i dwoma *n* napiszemy *millenium* przez dwa *l* i jedno *-n-*, to taka całość nie znaczy po łacinie „tysiąclecie”, ale wygląda na złożenie liczebnika *mille* z rzeczownikiem *anus*, w którymś



z dwóch wspomnianych znaczeń. Można napisać *milenium* z jednym *l* i jednym *n*, wtedy widać, że pisownia jest spolonizowana i uproszczona, ale pisanie *Millenium Poloniae* z wyraźną intencją użycia form łacińskich i z błędem w formie *millennium* jest nonsensem. Widuje się niestety takie napisy w tytułach niektórych wydawnictw, na okolicznościowych upominkach. Sprawia to wrażenie snobizowania się łaciną kogoś, kto jej dobrze nie zna, i wygląda niepoważnie.

### *Magura*

Ob. Maria Płachciok z Jaworza Górnego pisze, że w „Kronice Beskidzkiej” opisywany był zjazd młodzieży na Magórcę. Na oznakach, które otrzymali uczestnicy tego zjazdu, nazwa *Magurka* napisana była przez o kreskowane, w prasie natomiast, w szczególności we wspomnianej „Kronice”, pisano w tej nazwie *u*. Zainterpelowana przez korespondentkę redakcja „Kroniki” odpowiedziała, że nazwę *Magurka*, właściwie wbrew zasadom ortografii, pisze się przez *u* i że się to musi tłumaczyć regionalnym pochodzeniem wyrazu. Jest to odpowiedź trochę nie sprecyzowana. Pisanie o kreskowanego w formach *Magóra*, *Magórka* musi się tłumaczyć odruchowym kojarzeniem tej nazwy z wyrazem *góra*. Łatwo jednak zauważyć, że sylaba *ma* — nie jest żadnym przedrostkiem (prefiksem), to znaczy częścią słowotwórczą, którą by można było dodawać do początku wyrazów, jak na przykład *po-*, *na-* i wiele innych (*wozić* — *powozić*, *powóz*, *pisać* — *napisać*, *napis* i tym podobne). Da się zestawiać słowotwórczo *góre* z *pagórkiem*, jak *rów* z *parowem*, *dół* z *padole*m, ale nie *góre* z *Magurą*. Brückner co prawda w swoim Słowniku Etymologicznym wyodrębnił jako hasło nic nie znaczącą sylabę *mo-*, od której się zaczynają różne nic z sobą nie mające wspólne wyrazy, jak *moda*, *moment*, *monizm*, *morał*: w ten sposób można by było i sylabę *ma-* wyodrębnić z wyrazów *mały*, *mara*, *masa*, *matka* i mnóstwo innych, ale nie miałyby to żadnego etymologicznego sensu. W „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” wyrazy *Magóra*, *Magórka* (umieszczone w tomie piątym tego słownika, wydany w roku 1884) — napisane są przez o kreskowane, formy z *u* są odesłane do tych pierwszych. W wymienionym Słowniku sformułowana jest i próba etymologii nazwy *Magóra*, *Magórka*, o której znajdujemy uwagi następujące: „nazwa wielu wzgórz, gór, nawet pasm górskich, polan, osad, nawet potoków, w całym pasmie Karpat, tak po stronie północnej, jak południowej, na obszarze krajów Szląska (tak w tekście), Galicji, Bukowiny, Węgier i Siedmiogrodu. Wyraz ten ma prawdopodobnie związek z wyrazem *magiera*, *magierka*. W Polsce w XVI wieku nazywano Węgrów (Madyar, Magyar) *Magierami* (...). Stąd poszło, że czapki węgierskie przezwano *magierami* lub *magierkami* (...). Wyraz *magier* musiał brzmieć po rusku *Magor* (...),



pod wpływem wyrazu *góra* z *magora*, *magorka* powstało w języku *magóra*, *magórka*, co znaczy „czapka”, a więc „szczyt”. Że *magierka* łączy się etymologicznie z nazwą Madyar (Madziar), do dziś żywą na Podhalu, to jest słuszne, ale między *magierką* a *Magurą* związku nie ma. Prawdopodobny choć niespodziewany i daleki jest etymologiczny związek *Magury* z wyrazem *mogiła*. Dziś wyraz ten znaczy przede wszystkim „dół w ziemi, gdzie się chowa ciało zmarłego”, prócz tego zaś „nasyt ziemny, kopiec”, jak widać na przykładzie ze zdania w *Wietrze od morza* Żeromskiego: „Na polach (...) usypano wysokie mogiły” (zacytowaliśmy ten przykład w czwartym tomie naszego nowego Słownika Języka Polskiego). Dawniej — jeszcze w XIX wieku — *mogiła* znaczyła „wzgórze”. Teodor Tomasz Jeż opisuje w swych pamiętnikach bitwę, w czasie której batalion wojska stał „na pochyłości wznoszącej się w polu mogiły”: ta *mogiła*, na której zboczu mógł stać cały batalion, była oczywiście wzgórzem. Historycznym rdzeniem w wyrazie *mogiła* jest częśćka *mog-*. Ten sam rdzeń tkwi, jak stwierdza Brückner, tym razem w sposób uzasadniony, w rumuńskiej nazwie gór i pagórków *Magura*, w której *-ura* jest przyrostkiem. Ta nazwa dostała się do Karpat i na Spisz za pośrednictwem pasterzy wołoskich. Pod względem historycznym usprawiedliwiona jest więc pisownia nazwy *Magura* przez *u*. Nie wiem, czy jakąś decyzję powzięli w tej sprawie geografowie.

#### *Deszcz — deszczów*

Ob. Marian Jany z Bydgoszczy pisze, że dotychczas za formę poprawną dopełniacza liczby mnogiej wyrazu *deszcz* uważał formę *deszczów*, pewnego dnia posłyszał jednak w reportażu radiowym o wielkiej ilości *deszczy* i prosi o wyjaśnienie, jak należy mówić.

Zarówno Szober w Słowniku poprawnej polszczyzny, jak nasz nowy Słownik Języka Polskiego, dopuszcza obok formy *deszczów*, podanej na pierwszym miejscu, również formę *deszczy*. Osobiście używam tylko formy *deszczów*, po pierwsze odruchowo, po drugie dlatego, że w razie możliwej wątpliwości co do wyboru końcówki *-ów* lub *-y* w odmianie rzeczowników o tematach zakończonych spółgłoską stwardniałą (to znaczy *sz, ż, cz, dż, c* lub *dz*) lepiej wybierać końcówkę *-ów*. W „Słowniku błędów językowych” Stanisława Słońskiego uznane są za poprawne nawet formy *tych końcy*, *tych palcy*, są one jednak zdecydowanie rażące. Za końcówką *-ów* przemawia jej wyrazistość i jednoznaczność, przyczyną zaś szerzenia się końcówki *-y* lub *-i* jest to, że występuje ona nie tylko w deklinacji męskiej: obok formy *ten deszcz* mamy zakończoną tą samą spółgłoską formę żeńską *ta poręcz*, od której dopełniacz liczby mnogiej może być tylko *tych poręczy*. Analogia może przekraczać granice oddzielające od siebie poszczególne deklinacje. Może to nawet prowadzić do pewnych



ujednocień form, ale nie warto dla tych niepewnych perspektyw rezygnować z form dotychczas ustalonych.

### Strzec — strzeż

Ob. Emilia Słuszkiewiczowa z Sopotu nadesłała kopertę, na której odbity jest za pomocą stempla pewien symboliczny rysunek i napis: „Strzeż dziecko przed wypadkiem drogowym”. Korespondentkę bardzo razi słowo *strzeż* jako nieeufoniczne i trudne do wymówienia, bo zawierające na pięć spółgłosek jedną samogłoskę.

Proporcja jest trochę inna: liter jest pięć, ale wymawianych spółgłosek jest o jedną mniej, bo dwie litery *rz* są znakiem jednej spółgłoski. W języku polskim procent spółgłosek w ogólnym zasobie dźwięków mowy jest wyższy niż w jakimkolwiek innym języku słowiańskim (na przeciwnym krańcu jest język serbski, wbrew temu, co myślą niektórzy, źle interpretując pisownię serbską). Wiele mamy takich wyrazów, jak *wzrost, wrzask, brzask, błysk, ścisk, chrzest*, w których jest jedna tylko samogłoska, a kilka spółgłosek. Takie wyrazy sprawiają trudność cudzoziemcom (nazwisko *Chrzęszczewski* jest absolutnie nie do wymówienia dla Francuza czy Anglika), ale na to nie poradzimy. W napisie, który wywołał krytykę korespondentki, rażące jest co innego niż brzmienie wyrazu *strzeż*: a mianowicie forma biernika *dziecko* następująca po tym wyrazie. Czasownik *strzec* rządzi dopełniaczem, nie biernikiem: *strzec kogo, czego*, a nie *kogo* — *co*. *Strzeże się domu, dobytku, gospodarstwa*. Mówi się *strzec czego jak oka w głowie*, a nie *strzec co*, a więc i *strzec dziecka*, nie *dziecko*.

### Krępacja — krępować

Uczeń II klasy Bernard Luciak ze Zgierza pyta, co to jest za wyraz *krępacja*: od swego ojca pytający słyszał, że tego wyrazu się nie używa, tymczasem znalazł go w pewnym tekście drukowanym. Prosi o wyjaśnienie, ale się obawia, że mu nie odpowiem.

Obawa niesłuszna, bo już wiele razy odpowiadałem uczniom, których interesują kwestie językowe. Wyraz *krępacja* jest rażący i stylistycznie nieudany. Przyrostek (formant) *-acja* występuje w rzeczownikach obcego pochodzenia, takich jak *administracja, medytacja, desperacja, adaptacja* i wiele innych. Tym rzeczownikom odpowiadają czasowniki na *-ować*, również obcego pochodzenia, jak *administrować, medytować* i tak dalej. Nie można od dowolnych czasowników na *-ować* tworzyć rzeczowników na *-acja*. *Krępować* jest pochodzenia obcego, niemieckiego, ale jego obcość nie daje się wyraźnie odczuwać, prócz tego zaś rzeczowniki na *-acja* oparte są zasadniczo na wzorach łacińskich lub francuskich, a nie niemieckich.



*Stać na czele*

Ob. Adam Augustowski z Józefowa pod Warszawą prosi o wyjaśnienie, czy zwrot „na czele delegacji stał obywatel ten a ten” jest poprawny.

Wątpliwość trochę niespodziewana, bo związek frazeologiczny: „stać na czele” rażący nie jest i żadnej niepoprawności nie można mu zarzucić. Zwraca co prawda uwagę, że ani w Słowniku poprawnej polszczyzny Szobera, ani u Lindego, ani w Słownikach Wileńskim i Warszawskim wśród bardzo wielkiej liczby przykładów różnych związków frazeologicznych czasownika *stać* zwrot „stać na czele” nie jest wymieniony. Najbliższy pod względem znaczenia czasownika *stać* jest zwrot *stać przy kim*. W porównaniu ze zwrotem „stał na czele oddziału” zwrot „stał na czele delegacji” ma charakter trochę przenośny, ale jest to przenośnia utarta, upowszechniona i jej brak w słownikach dowodzi tego tylko, że w słownikach bywają luki i że nie można byłoby do nich zastosować zasady wyznawanej podobno przez prawników: „quod non est in actis, non est in mundo” — czego nie ma w aktach, tego nie ma na świecie. W aktach, w omawianym wypadku w słownikach, może jakiegoś wyrazu lub zwrotu nie być, a w języku może on być. Należy oczywiście w pracy nad słownikiem robić wszystko, żeby takich rozbieżności było jak najmniej.

*Barwik, barwnik*

Ob. Jerzy Bereśniewicz z Przedborza nad Pilicą pisze: „dlaczego spotyka się w druku wyraz *barwnik*, a nie *barwik*? Przecież *barwimy*, a nie *barwnimy*.”

Komentarz do pytania jest jako stwierdzenie faktu słuszny, ale nie można się na nim oprzeć, gdy się chce udowodnić, że *barwik* jest lepszy od *barwnika*. Bo przecież mówimy *palnik*, chociaż *palimy*, nie *palnimy*, mówimy *grzejnik*, chociaż *grzejemy*, nie *grzejniemy*, mówimy *licznik*, chociaż *liczymy*, nie *licznimy*. Przykładów nie warto mnożyć. Rzecz polega na nieporozumieniu. Wyraz *barwnik* utworzony jest od tematu czasownika *barwić* za pomocą formantu *-nik* stosowanego dziś dość często do tworzenia nazw przyrządów, jak wymienione nazwy *palnik*, *grzejnik*, *licznik* i wiele innych. Zarysowuje się przeciwstawność typów słowotwórczych: *palacz* z formantem *-acz* jest nazwą osoby, *palnik*, z formantem *-nik* jest nazwą przyrządu. Jest to przeciwstawność stosunkowo świeżej daty, bo jeszcze w XIX wieku były w użyciu dziś poniechane osobowe nazwy wykonawców: *miernik* — dzisiejszy *mierniczy* (geometra), *lecznik* — dzisiejszy *lekarz*. Wiele jest zresztą i dziś nazw osobowych na *-nik*, jak choćby *robotnik* czy *kierownik* (obok nowszego *kierowcy*). Znacznie rzadziej niż formant *-nik* używany jest do tworzenia nazw odczasownikowych formant *-ik*. Do bardzo nielicznych formacji tego typu należy wyraz *łazik* utworzony od czasownika *łazić*. W naszym nowym



Słowniku Języka Polskiego zamieściliśmy obie formy: i *barwik*, i *barwnik*, bo obie były zaświadczone w naszej dokumentacji. Pierwszeństwo daliśmy formie *barwnik*, cośmy uwidocznili w ten sposób, że wyraz *barwik* jest wymieniony i odesłany do formy *barwnik*, pod którą podana jest definicja. Za tym rozstrzygnięciem przemawiała większa żywość typu słowotwórczego formy *barwnik*, a także fakt, że ta forma używana jest w pracach naukowych i technologicznych.

### *Capstrzyk*

Drugie pytanie tego samego korespondenta: co to jest *capstrzyk* i jakiego pochodzenia jest ten wyraz?

Wyraz ten znaczy po pierwsze „sygnał dawany na bębnie lub trąbce wzywający do apelu wieczornego”. Ilustracją tego znaczenia może być zdanie z Gomulickiego, któreśmy zacytowali w naszym nowym Słowniku. „Gdy w miasteczku przebywa znaczniejszy oddział wojska, capstrzyk wygrywany bywa na dwóch trąbkach z artystyczną precyzją; w braku trąbek stary inwalida wybębnia go na magistrackim bębnie drżąc i ospale”. W drugim znaczeniu *capstrzyk* to „pochód wieczorny w przeddzień jakieś uroczystości, niekiedy z pochodniami i w takt muzyki wykonywanej na piszczałkach i bębnach albo przez orkiestrę dętą”. *Capstrzyk* wywodzi się z niemieckiego *zapfenstreich*, dosłownie „uderzenie po czopie”. Wyraz powstał w języku niemieckim w wieku XVII; oznaczał pierwotnie „uderzenie po czopie na znak zamykania karczmy”, potem nabrał znaczenia sygnału dawanego żołnierzom, że czas wracać do koszar, wreszcie stał się nazwą wieczornego pochodu. Szkoda, że *capstrzyk* nie otrzymał jakiejś zastępczej nazwy polskiej, bo jest wyrazem dość szpetnym. Zakres jego użycia stopniowo się zwęża; zapomniane już zostały dawne zwroty *już po capstrzyku* w znaczeniu „już za późno” (mówi się dziś jeszcze w takich sytuacjach, że ktoś przyszedł „na gaszenie świec”), *nie chodź po capstrzyku* w znaczeniu „dobrze ci tak”. Można by życzyć *capstrzykowi*, żeby w ogóle wyszedł z użycia, ale trzeba by było znaleźć przedtem jakiś odpowiednik polski.

### *Sprawdzać się*

Ob. J. Dobrzycki z Łodzi nadesłał pewien drukowany tekst, w którym jest między innymi następujący fragment: „Narzekamy bardzo często, że nie sprawdził nam się przez telewizję jakiś program artystyczny czy publicystyczny. Ten program (mowa o pewnym określonym programie telewizyjnym) sprawdził się nam w stu procentach: był artystyczny i publicystyczny za jednym wielkim, wspaniałym zamachem”.

Korespondent sądzi, że zwrot: „program się sprawdził” jest niewłaściwy — i oczywiście ma rację, można się nawet dziwić, że ten zwrot przedostał się przez filtr kontroli rozsądku i został po pierwsze napisany, po



drugie oddany do druku, po trzecie wydrukowany. W trakcie każdej z tych czynności był czas na usunięcie z tekstu nieudanego zwrotu. *Sprawdzać się* znaczy «okazywać się prawdziwym, uzasadnionym, znajdować w czymś potwierdzenie». Jeżeli mówimy, że sprawdziły się nasze przewidywania, to znaczy, że przewidując coś nie omyliliśmy się, że to, cośmy przewidywali, nastąpiło. Mogą się sprawdzić oczekiwania, w tej stylizacji wyraz *oczekiwania* oznacza nie tylko samą czynność czekania, ale i to, czego czekamy, czego się spodziewamy. Dlatego też można powiedzieć, że się oczekiwania sprawdziły lub nie sprawdziły, bo to znaczy, że się zdarzyło lub nie zdarzyło to, czegośmy oczekiwali. Program telewizyjny — lub jakikolwiek inny — jest realizowany niezależnie od tego, czy my go oczekujemy czy nie; sprawdzać się mogą tylko jakieś oczekiwania związane z programem, ale nie sam program. Zwrot „program się sprawdził” jest nie bardzo zrozumiały, jego znaczenia trzeba się domyślać z kontekstu. Zawsze jest niedobrze, jeżeli myśl wypowiedzana przez kogoś nie dociera do słuchacza wprost, bezpośrednio, jeżeli nie jest wyraźna, jednoznaczna, ale się wikła w nieporadnych słowach, bo to zmusza słuchacza do zdobywania się na wysiłek domyślania się, zgadywania o co chodzi; oszczędzenie zaś tego niepotrzebnego wysiłku słuchaczowi czy czytelnikowi powinno być zawsze obowiązkiem tego, kto się zwraca do kogoś mówiąc lub pisząc.

#### *Radio — odmiana*

Ob. Krystyna Kołodziej z Radzyna Podlaskiego prosi o rozstrzygnięcie, jakie formy odmiany ma mieć w liczbie mnogiej rzeczownik *radio*, w szczególności czy poprawną formą dopełniacza jest forma *radi* czy *radiów*.

Forma *radi* jest podwójnie błędna. W wyrazie *radio* litera *i* ma wartość fonetyczną joty, taką samą jak w wyrazie na przykład *chemia*, a inną niż w wyrazie *ziemia*. W dopełniaczu wyrazu *chemia* piszemy dwa *i*: *chemii*, w *ziemi* tylko jedno, bo w tym wypadku litera *i* jest znakiem końcowej samogłoski i znakiem miękkości *m*; między miękkim *m* a końcowym *i* nie ma joty, którą słyszymy w formie *chemii*. Jeżeli kto myśli, że dopełniacz liczby mnogiej wyrazu *chemikalia* ma postać *tych chemikalii* i że ten sam wzór odmiany należy zastosować do wyrazu *te radia*, to wypadaloby mu w każdym razie napisać *tych radii* z dwoma *i* na końcu, a nie z jednym, jak to jest napisane w liście korespondentki. Ale przede wszystkim punkt wyjścia byłby źle wybrany: rzeczowniki obce rodzaju nijakiego na *-um*, jak *muzeum*, *gimnazjum*, a także rzeczowniki obce rodzaju nijakiego używane tylko w liczbie mnogiej (tzw. pluralia tantum) mają w tej liczbie w mianowniku końcówkę *-a*, a w dopełniaczu — końcówkę *-ów*: *muzeów*, *gimnazjów*, *chemikaliów*. Formy typu *muzeów* nie wywołują wątpliwości, w odmianie natomiast *chemikaliów* dość



często popełniany bywa błąd polegający na używaniu końcówki *-i* zamiast *-ów*: *tych chemikalii*. Końcówka *-ij* stosowana jest w tym typie odmiany w języku rosyjskim, prawdopodobnie w związku z tym, że niektóre z wyrazów tej grupy są używane w liczbie pojedynczej jako rzeczowniki rodzaju żeńskiego: po polsku na przykład *realia* (w znaczeniu „konkretnych przedmiotów, konkretnych warunków, w których się kształtuje historia wyrazów”) to *plurale tantum* rzeczownik używany tylko w liczbie mnogiej, po rosyjsku wyraz *realija* to rzeczownik rodzaju żeńskiego, którego dopełniacz liczby mnogiej ma zgodnie z tym końcówkę *-ij*: *realij*. Wśród rzeczowników polskich wyraz *radio* pod względem możliwych sposobów swojej odmiany jest właściwie unikatem: nie ma drugiego rzeczownika, który by się kończył na *-jo* następujące po spółgłosce. W dawnych rzeczownikach takiego typu zaszła zmiana *-o* na *e*, spółgłoska zaś poprzedzająca wchłonęła jotę, ulegając zmiękczeniu, w ten sposób powstał typ odmiany *morze, pole*. Według tego wzoru można odmieniać *radio* w liczbie pojedynczej, ale nie można rozciągnąć analogii na liczbę mnogą, bo w dopełniaczu powinien być czysty temat, bez końcówki, jak w formach *mórz, pól*, a jakież byłby czysty temat wyrazu *radio*? Forma tych *radii* byłaby przerzuceniem się do typu odmiany rzeczowników żeńskich — *tych lekcji* — ale to jest wykolejenie. Pozostaje zatem ze względu na obcość wyrazu *radio* — zastosowanie wzoru *te muzea — tych muzeów*, a więc odmiana *te radia — tych radiów*. Przyznaję, że obie formy — i *tych radii* i *tych radiów* odruchowo wydają mi się rażące, ale pierwsza razi bardziej niż druga, bo dla końcówki *-ów* można przynajmniej znaleźć uzasadniającą analogię. Na ulicy Grójeckiej w Warszawie jest zakład, na którego szyldzie jest napis: „Naprawa radia i telewizorów”. Ten, kto ów napis układał, nie wiedział widocznie, jaka by miała być forma dopełniacza liczby mnogiej wyrazu *radio*. Nie umiając sobie z tym poradzić — czemu się trudno dziwić — napisał w liczbie mnogiej *telewizorów*, a dla *radia* zostawił liczbę pojedynczą. Należało raczej pisać: „Naprawa aparatów radiowych i telewizorów”. To rozstrzygnięcie praktycznie najlepsze — można by było uznać za regułę, to znaczy, używać zamiast wyrazu *radio* nazwy *aparat radiowy*, gdy to się ma na myśli; wówczas wszelkie kłopoty z formami odmiany odpadają. *Radio* w znaczeniu instytucji bywa używane w liczbie mnogiej bardzo rzadko, chociaż w zasadzie jest to możliwe („wszystkie radia świata nadały wiadomość”). Tym rzadkim wypadkiem już możemy się ostatecznie nie martwić, (teoretycznie rezerwując dla takiego wypadku formę *tych radiów*) *wszystkie radia świata, wszystkim radiom świata, o wszystkich radiach świata* — w tym nie ma nic rażącego; *wszystkich radiów świata* brzmi gorzej, ale nie mamy nic innego do wyboru.



# SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, srt. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N ( <i>do nic</i> )	zł 220,—
Tom V, str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie—Ó w subskr.	zł 88,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE



**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.  
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

---

Cena prenumeraty rocznej zł 60,—  
półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały i Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe i listonosze.
4. Księgarnie „Domu Książki”.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40 % wyższy.

Bieżące oraz archiwalne numery można nabywać lub zamawiać w księgarniach „Domu Książki” oraz w Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE  
CZASOPISMA!**